Nr 160. Kraków, Wtorek 16 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyńcze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dziennika, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Poczta w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 60 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Baziera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopsona i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 15 lipca.

Podczas gdy cesarz Wilhelm II w stronę gwiazdy północnej żegluje, wiceprezydent ministerstwa stanu Bötticher, znienawidzony przez księcia Bismarcka, zamykał 10 t. m. orędziem królewskiem sejm pruski. Zakończyła się zatem spóźniona, w Berlinie także, kampania parlamentarna.

Punkt jej ciężkości znajdował się nie w sejmie pruskim, lecz w parlamencie niemieckim. Ten rozszedł się był przeważnie pod wrażeniem upadłej ustawy wywrotowej. Rząd przyjął rzecz dość na pozór filozoficznie, z poddaniem się woli przedstawicieli narodu, a jedynie pamiętne, szorstkie i bezwzględne wobec wszystkich stronnictw wystąpienia ministra Köllera, pozostawiły po sobie niesmak i przeświadczenię, że wymierzonemi były w ogóle przeciw obecnemu w Niemczech parlamentaryzmowi. Rząd jednak zamknął sesyę bez myśli rozwiązania parlamentu, a tak anormalny nieco stan rzeczy, na mocy którego prezydyum pozostaje w rękach centrum, miałby widoki przedłużenia się. Przypuszczają przecież, że poczynione będą usiłowania, aby mu koniec położyć. Obecny, przypadkowy prezes parlamentu p. Buol, dotknięty zresztą oddawna głuchotą i piastujący w prowincyach nadreńskich urząd sędziowski, mógłby być powołany na wyższą posadę w swoim zawodzie, którąby lepiej odpowiadała jego majątkowym stosunkom, a wtedy musiałby złożyć i mandat i przewodnictwo w Izbie dla poddania się nowemu wyborowi. Skorzystanoby ze sposobności, aby dokonać wyboru prezydyum przy udziale tych stronnictw, które uchyliły się od głosowania podczas znanych zajść z powodu uroczystości bismarckowskich. Wprawdzie centrum ma się na baczności i czynić będzie wysilenia, aby temu przeszkodzić i zachować stanowisko, zdobyte wskutek dziwacznego zbiegu okoliczności.

Rezygnacya rządu wobec upadłej ustawy wywrotowej obudziła niejakie posądzenia. Powiedziano sobie, że zwłaszcza p. Köller nie jest zdolnym poddać się szczerze i bez ukrytej myśli odwetu; ztąd wnoszono, że przemyśliwa w przyszłości o nim i wpadnięto na przypuszczenie — które dotąd jednak pozbawione jest podstawy — iż może zamyśla wnieść ustawę wywrotową w sejmie pruskim, gdzie niewątpliwie uchwalonąby była, gdyż tam rząd rozporządzałby pewną większością. Byłby to prawdziwy *coup de théâtre* i podczas gdy cesarstwo niemieckie wolnem-by było od rozporządzeń wywrotowych, cieszyłyby się niemi Prusy. — Są to jednak tylko kombinacye, wyrosłe pod wrażeniem naprzemian gromkich, to przykrych słów p. Köllera, wypowiedzianych w parlamencie. A słowa te nietylko może uraziły dlatego, że były dla wszystkich przykremi, ale że był w nich dla wszystkich, wśród goryczy i rozdrażnienia, pewien procent prawdy. Rozluźnienie się parlamentaryzmu niemieckiego, pewna niemoc prawodawcza, brak organicznej spójni, niezawodnie czuć się dają i może pod ich wrażeniem więcej jeszcze, niż wycieczek p. Köllera, rozchodził się w tym roku parlament. Egoizm stronnictw, nawet nie zawsze wyłącznie polityczny, staje się coraz to większym, a nie dodatnim czynnikiem i w tej mierze agraryusze zwłaszcza nie dają budującego przykładu.

Wśród samolubnych zabiegów ginie myśl państwowa, myśl o całości i same stronnictwa rozluźniają się, już dlatego, że na gruncie czysto materyalnym wielkie są różnice interesów w Niemczech i różnorodne muszą powstawać kierunki i dążenia od południa do północy. Zwartej zaś większości, którąby przedstawiała racyę stanu i ogólną ideę państwową oraz narodową, już niema.

Centrum pozostało bardzo znaczącem i przeważnem stronnictwem, właśnie dlatego, że je zespala nie jakiś interes materyalny, ale uczucie i przekonania religijne; tem jest ono jeszcze w sobie samem silnem i tem góruje nad innemi częściami składowemi Izby. Ono też, nie kto inny, wywróciło wywrotową ustawę, przeciągając strunę przesadnymi dodatkami. Centrum jednak od śmierci genialnego swojego twórcy i kierownika, pozbawione jest istotnego przywódcy. Nikt dotąd nie zastąpił „małej ekscellencyi“, tak wiernej zasadom, a przecież tak giętkiej, tak zręcznej i przezornej w strategicznych obrotach parlamentarnych. — Windthorst nietylko umiał prowadzić do zwycięstwa swoje stronnictwo, ale zarazem zasłaniać je przed niebezpieczeństwami. Przymierza zawierał ostrożnie i w potrzebnej tylko mierze. Nietylko obliczał, ale i ważył ich korzyści. Dziś stronnictwo mniej jest wybrednem; jego robota, że tak powiemy, pozbawiona zmysłu artystycznego, jest grubsza. W jego łonie różnorodne są żywioły, a demokratyczne coraz większe zdobywają sobie miejsce, podczas gdy brak regulatora, jakim był Windthorst, czuć się daje.

Związki z Welfami, Alzatczykami, wogóle z różnorodnymi czynnikami, nawet zbyt ścisłe z Polakami, nie zawsze ułatwiają centrum zadanie, podczas gdy za kierownictwa Windthorsta tylko dla jego dobra umiały być zużytkowane.

Niemniej centrum dlatego, że je ożywia myśl wyższa, przekonania pod względem religijnym stałe, pozostało potęgą, z którą każdy w parlamencie liczyć się musi, i które liczyć może na tych, co temi samemi przekonaniami do niego są zbliżeni.

Jestto jednak z wielkich stronnictw jedyne, o którem powyższe wypowiedzieć można zdanie. Wogóle zatem parlament zbyt silnej, pewnej nie przedstawia podstawy.

Niektóre objawy, jak znane dworskie zajścia, wynikłe z niezbadanych dotąd niedyskrecyj, niepocieszna sprawa zawieszonego dziś redaktora *Kreuz Ztg*, bar. Hammersteina, pamiętny proces oficerski z gry wynikły i inne podobne symptomata, wnosićby pozwoliły, że spartańskie obyczaje nieco psuć się poczynają, pod wpływem czy wielkości, czy też ogólnych prądów światowych.

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że to wszystko dotyka już silnej, wzorowej organizacyi państwowej oraz armii, które nietknięte, pozostały wyrazem najwyższym i istotnym potęgi i siły niezwykłej.

Władza i urok korony górują jeszcze w tym organizmie zdrowym wewnątrz, pomimo chorobliwych na jego kończynach od czasu do czasu objawów. Obecny władca, cokolwiekby o nim sądzić przyszło, umie do wyobraźni ludów i uczucia narodowego przemawiać, a swoją niezwykłą osobistością zajmuje umysły. Pomimo dziwacznej czy dziwnej czasem metody, nie obniża pojęcia władzy, a jej poczucie zdaje się być głównem znamieniem jego indywidualności. Tak wysokie ma on o niej i o swem posłannictwie wyobrażenie, że nigdy nie obawia się ich narazić i nie cofa się przed tem nawet, coby je na szwank wystawić mogło.

W tem władzy poczuciu szukać trzeba przyczyn jego naprzemian bezwzględnego, to znowu zręcznie obmyślanego postępowania z ks. Bismarckiem. Monarcha, który poświęcił żelaznego kanclerza, już nigdy z nim naprawdę pogodzić się nie może, choćby z powodu owego Tacytowskiego zdania, że się nienawidzi tych, których się skrzywdziło; ale cesarz Wilhelm II powiedział sobie, że pomimo oddalenia ks. Bismarcka, ma prawo i obowiązek zachowania dobrych z nim wobec narodu niemieckiego stosunków, już dlatego, jak ktoś zauważył, aby módz być na pogrzebie twórcy jedności niemieckiej; spełnił więc obowiązek i w pełnej mierze użył swojego prawa. Pod obfitością róż wszelkiego gatunku chciał zdusić moralną moc niewygodnego, a oddalonego sługi; czynił to przecież zawsze z pewnym rodzajem pod różami kryjącego się szyderstwa, które może za przywilej cesarski poczytywał. Wyższość w tej grze pozostała przy nim tak dalece, że stary kanclerz spostrzegł się i rozgniewał po raz drugi, co dowiodło, że nie po jego stronie była słuszność. Podobno zbyt głośne honory, oddane zasługom wojskowym ks. Bismarcka z pominięciem politycznych, przebrały miarę. Dość, że dziś znowu stosunki między cesarzem a starym kanclerzem nie są najlepsze, czego pełno mamy jawnych dowodów, a czego może krzyczącym objawem stało się zupełne zamilczenie o ks. Bismarcku podczas uroczystości w Kiel.

Za panowania Wilhelma II uroczystości są wypadkami, niemałe w życiu narodu niemieckiego zajmującymi miejsce, a przerywane są jedynie podróżami cesarza. — Gdy monarcha z letnich powróci wycieczek, gotować się będzie do wielkich uroczystości wojskowych, które we wrześniu odbędą się na Pomorzu. Przybędzie na nie dostojny sprzymierzeniec cesarz Franciszek Józef. Manewry pomorskie będą wywzajemnieniem się za ostatnie odbyte na Węgrzech, na które przybył był cesarz Wilhelm. Obecne nie wyrównają tamtym pod względem liczby korpusów, ale niezawodnie cesarz Wilhelm potrafi im nadać dużo splendoru i wśród swoich wojsk, a przy boku sprzymierzeńca, przejętym będzie poczuciem swej władzy i potęgi.

Budowa gimnazyów krakowskich.

Przemówienie ministra finansów p. Böhma v. Bawerk na piątkowem posiedzeniu Izby wyjaśniło zagadkę, nad której rozwiązaniem można było długo jeszcze się silić, mianowicie: dlaczego sprawa budowy krakowskich gimnazyów (trzeciego i św. Anny) od wielu miesięcy nie postępuje naprzód.

Otóż w toku dyskusyi budżetowej podniósł referent działu oświaty p. Beer ciężki zarzut przeciw ministerstwu finansów, a w szczególności przeciw jednemu z jego urzędników. Twierdził on, że w bardzo wielu i ważnych sprawach budowlanych podnoszone bywają z tej strony trudności z widocznym celem przewleczenia odnośnych akcyj. W rzędzie tych spraw wymienił p. Beer budowę tych szkół średnich, które wzniesione być mają nie przez ich preliminowanie w budżecie ministerstwa oświaty, lecz w drodze osobnych ustaw, na podstawie uchwalonego w roku zeszłym t. zw. trzechmilionowego kredytu, przeznaczonego specyalnie na budowę szkół średnich. Wiadomo zaś, że właśnie nasze gimnazya w ten sposób mają być zbudowane. To też odpowiedź, którą dał p. Beerowi p. minister skarbu, jest dla Krakowa bardzo interesująca.

Sposób postępowania z owym 3-milionowym kredytem jest taki, iż państwo pożycza potrzebne sumy na 4% od instytucyj finansowych, a w budżecie preliminuje kwoty amortyzacyjne. P. minister skarbu twierdzi więc, że trudności są dwojakie: naprzód trudno dostać pieniędzy na 4%, a powtóre instytucye żądają co do uwolnienia od podatków takich warunków, jakich skarb państwa przyjąć nie może.

Oczywiście ani myślimy, ani możemy przeczyć temu twierdzeniu p. ministra skarbu. Musimy jednak co do obu punktów, przezeń podniesionych, poczynić pewne uwagi. P. minister nie powiedział, do których instytucyj finansowych w tym względzie się udawał, w szczególności zaś, czy przeprowadzono także rokowania z instytucyami krajowemi. Z przemówienia jego dowiedzieliśmy się tylko, że niektóre instytucye nie chcą dać pieniędzy na 4%, nie zaś, że dostanie pieniędzy na ten procent jest wogóle niemożliwe. Co do punktu drugiego, to jest trudności co do uwolnień podatkowych, p. minister nie powiedział wcale, na czem te trudności polegają, czego żądają owe bliżej nieznane instytucye, czego i dlaczego im rząd tego dać nie może? Słyszeliśmy tylko, że trudności mają związek z przyszłem ustawodawstwem podatkowem, ale o ich naturze nic nie wiemy.

Z tego też powodu niepodobna się zadowolnić deklaracyą p. Böhma v. Bawerk, bo brak wszelkich podstaw do ocenienia, czy trudności w powyższych dwóch punktach rzeczywiście nie są do przezwyciężenia? Jak długo zaś nie mamy odpowiedzi na to pytanie, tak długo także zarzutu p. Beera, iż ma tu miejsce przewlekanie sprawy, nie możemy, niestety uważać za odparty.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga. Chcemy na chwilę pozbyć się wszelkich wątpliwości i uwierzyć, że istotnie owe wspomniane wyżej trudności nie są do usunięcia nawet przy dobrej woli czynników, do załatwienia tej sprawy powołanych. W takim razie jednak cała uchwała Izby poselskiej, dotycząca trzechmilionowego kredytu, jest chybioną, skoro warunki (4%), nałożone przez tę uchwałę, są niemożebne do osiągnięcia. Jeśli tak, to należy to wypowiedzieć otwarcie, należy dać pokój platonicznemu kredytowi, którego użyć nie można i starać się szybko i szczerze o przeprowadzenie budowli, uznanych za konieczne, na innej drodze. Inaczej bowiem cały ten kredyt będzie tylko sposobem do odwleczenia spraw nagłych *ad calendas graecas*.

Z wywodów P. Beera i p. ministra skarbu odnieśliśmy wrażenie, że tu właśnie t. j. w sposobie sfinansowania odnośnych akcyj budowlanych jest punkt ciężkości sprawy, punkt ciężkości w tem także znaczeniu, że w tem przyczyna ciężkości całej akcyi i jej nieruszania się z punktu, na którym stanęła przed rokiem. Pozwalamy sobie zwrócić na ten punkt uwagę posłów naszych, a całą tę, tak niefortunnie ugrzęzłą sprawę zalecić światłej rozwadze i szczerej życzliwości J. E. p. kierownika ministerstwa oświaty.

Przegląd polityczny.

Izba poselska zakończy swoje prace prawdopodobnie dnia 23 b. m. Trzecie czytanie budżetu nastąpi 22 b. m. Do tej pory niewiadomo jeszcze, czy lewica w trzeciem czytaniu głosować będzie za budżetem. W tej drażliwej kwestyi odbywa zarząd lewicy narady z przywódcą Niemców czeskich Drem Schlesingerem. Jeżeli lewica cała zdecydowałaby się głosować z powodu pozycyi cylejskiej przeciw budżetowi i jeżeli Młodoczesi swego zapowiedzianego stanowiska nie zmienią i również przeciw budżetowi głosować będą, natenczas mógłby być budżet odrzucony i wywiązałoby się nowe przesilenie. W niektórych dziennikach czeskich roztrząsaną jest jednak możliwość, iż Młodoczesi ze względu na opozycyę lewicy i ze względu na Słoweńców może w danej chwili głosować będą za budżetem w trzeciem czytaniu, a umotywują to chęcią uratowania pozycyi cylejskiej. Nie brak także w kołach parlamentarnych i takich obliczeń, według których bez lewicy, Młodoczechów i partyi niemiecko narodo-

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(44) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Ale Ursus, który był człowiekiem naiwnym i który słyszał Viniciusa mówiącego, iż Grek był z nim na cmentarzu Ostranium, a potem widział, gdy wchodzili z Krotonem do domu, w którym mieszkała Lygia, zatrzymał się na chwilę i rzekł:

— Nie kłam, stary człowieku, albowiem dziś byłeś z Viniciusem na Ostranium i pod naszą bramą.

— Ach — rzekł Chilo. — Więc to wasz dom stoi na Zatybrzu? Od niedawna jestem w Rzymie i nie wiem dobrze, jak się zwą różne dzielnice. Tak jest, przyjacielu! Byłem pod waszą bramą i zaklinałem pod nią w imię cnoty Viniciusa, by nie wchodził. Byłem i w Ostranium, a wiesz dlaczego? Oto od pewnego czasu pracuję nad nawróceniem Viniciusa i chciałem, aby posłuchał najstarszego z apostołów. Niech światło przeniknie do jego duszy i do twojej! Wszakże jesteś chrześcianinem i wszak pragniesz, aby prawda zapanowała nad fałszem?

— Tak jest — odrzekł z pokorą Ursus.

Chilonowi wróciła zupełnie odwaga.

— Vinicius jest to pan możny — rzekł — i przyjaciel cezara. Często on jeszcze słucha podszeptów złego ducha, ale gdyby choć włos spadł z jego głowy, cezar pomściłby się na wszystkich chrześcianach.

— Nas większa moc strzeże.

— Słusznie! słusznie! Ale co zamierzacie uczynić z Viniciusem? — spytał z nowym niepokojem Chilon.

— Nie wiem. Chrystus nakazuje miłosierdzie.

— Toś wyśmienicie powiedział. Pamiętaj o tem zawsze, inaczej będziesz się skwarzył w piekle, jak kiszka na patelni.

Ursus westchnął, Chilo zaś pomyślał, że z tym straszliwym w chwili pierwszego porywu człowiekiem zrobiłby zawsze, coby chciał.

Więc pragnąc wiedzieć, jak rzeczy odbyły się przy porywaniu Lygii, pytał dalej głosem surowego sędziego:

— Jak postąpiliście z Krotonem? Mów i nie zmyślaj.

Ursus westchnął po raz drugi:

— Powie ci to Vinicius.

— To się znaczy, że pchnąłeś go nożem lub zabiłeś pałką?

— Byłem bezbronny.

Grek nie mógł jednak oprzeć się podziwowi nad nadludzką siłą barbarzyńcy.

— Niech cię Pluto!... To jest, chciałem powiedzieć: niech ci Chrystus przebaczy!

Czas jakiś szli w milczeniu — poczem Chilo rzekł:

— Nie ja cię zdradzę, ale strzeż się wigilów.

— Ja się boję Chrystusa, nie wigilów.

— I to słusznie. Niemasz cięższej winy nad zabójstwo. Będę się za ciebie modlił, ale nie wiem, czy nawet moja modlitwa co wskóra, chyba że uczynisz ślub, iż nigdy w życiu nikogo nie tkniesz palcem.

— Ja i tak nie zabijałem rozmyślnie — odpowiedział Ursus.

Chilo jednak, który pragnął się na wszelki przypadek zabezpieczyć, nie przestawał obrzydzać w dalszym ciągu zabójstwa Ursusowi i zachęcać go do wykonania ślubu. Wypytywał też i o Viniciusa, lecz Lyg odpowiadał na jego pytania niechętnie, powtarzając, że z ust samego Viniciusa usłyszy to, co usłyszeć powinien. Rozmawiając w ten sposób, przebyli wreszcie daleką drogę, dzielącą mieszkanie Greka od Zatybrza i znaleźli się przed domem. Serce Chilona poczęło znów bić niespokojnie. Ze strachu wydało mu się, że Ursus poczyna spoglądać na niego jakimś łakomym wzrokiem.

— Mała mi pociecha — mówił sobie — jeśli mnie zabije niechcący i wolałbym w każdym razie, aby go ruszył paraliż, a razem z nim i wszystkich Lygów, co daj Zeusie, jeśli potrafisz.

Tak rozmyślając, zatulał się coraz mocniej w swoją gallicką gunię, powtarzając, iż boi się chłodu. Wreszcie, gdy przebywszy sień i pierwsze podwórze, znaleźli się w korytarzu, prowadzącym do ogródka domku, zatrzymał się nagle i rzekł:

— Pozwól mi tchu nabrać, inaczej bowiem nie będę mógł rozmówić się z Viniciusem i udzielić mu rad zbawiennych.

To rzekłszy, stanął, gdyż, jakkolwiek powtarzał sobie, że żadne niebezpieczeństwo mu nie grozi, jednakże na myśl, że stanie wśród tych tajemniczych ludzi, których widział w Ostranium, nogi trzęsły się nieco pod nim.

Tymczasem z domku poczęły dochodzić uszu jego śpiewy.

— Co to jest? — spytał.

— Mówisz, żeś chrześcianinem, a nie wiesz, że między nami jest zwyczaj po każdym posiłku wielbić Zbawiciela naszego śpiewaniem — odpowiedział Ursus. — Myriam z synem musiała już wrócić, a może i Apostoł jest z nimi, codziennie bowiem nawiedza wdowę i Kryspa.

— Prowadź mnie wprost do Viniciusa.

— Vinicius jest w tej izbie, gdzie i wszyscy, bo ta jedna jest większa, a zresztą same ciemne kubikula, do których tylko spać chodzimy. Wejdźmy już, tam odpoczniesz.

I weszli. W izbie było ciemnawo; wieczór był chmurny, zimowy, a płomień kilku kaganków nie zupełnie rozpraszał mrok. Vinicius raczej domyślił się, niż rozeznał w zakapturzonym człowieku Chilona, ten zaś, ujrzawszy łoże w rogu izby i na niem Viniciusa, ruszył, nie patrząc na innych, wprost ku niemu, jakby w przekonaniu, że przy nim będzie mu najbezpieczniej.

— O panie! czemuś nie słuchał moich rad! — zawołał, składając ręce.

— Milcz — rzekł Vinicius — i słuchaj!

Tu począł patrzeć bystro w oczy Chilona i mówić zwolna a dobitnie, jakby chciał, by każde jego słowo zrozumiane było jako rozkaz i zostało raz na zawsze w chilonowej pamięci:

— Kroto rzucił się na mnie, by mnie zamordować i ograbić, rozumiesz? Wówczas zabiłem go, ci zaś ludzie opatrzyli rany, jakie otrzymałem w walce z nim.

Chilo odrazu zrozumiał, że jeśli Vinicius tak mówi, to chyba na mocy jakiegoś układu z chrześcianami, a w takim razie chce, by mu wierzono. Poznał też to z jego twarzy, więc w jednej chwili, nie okazawszy ni powątpiewania, ni zdziwienia, podniósł oczy w górę i zawołał:

— Łotr to był wierutny, panie! Wszakżem cię ostrzegał, byś mu nie ufał. Wszystkie moje nauki obijały się o jego głowę, jak groch o ścianę. W całym Hadesie niema dla niego mąk dostatecznych. Bo kto nie może być uczciwym człowiekiem, ten poniekąd musi być łotrem; komuż zaś trudniej zostać uczciwym, niż łotrowi? Ale żeby napadać na swego dobroczyńcę i pana tak wspaniałomyślnego... O bogowie!...

Tu jednak wspomniał sobie, że w czasie drogi. przedstawiał się Ursusowi jako chrześcianin — i umilkł.

Vinicius rzekł:

— Gdyby nie „sica,“ którą miałem ze sobą, byłby mnie zabił.

— Błogosławię tę chwilę, w której doradziłem ci wziąć choć nóż.

Lecz Vinicius zwrócił na Greka badawcze spojrzenie i spytał:

— Coś uczynił dziś?

— Jakto? Czym ci, panie, nie powiedział, żem czynił śluby za twoje zdrowie?

— I nic więcej?

— I wybierałem się właśnie odwiedzić cię, gdy tamten dobry człowiek nadszedł i powiedział mi, że mnie wzywasz.

— Oto jest tabliczka. Pójdziesz z nią do mego domu, odnajdziesz mego wyzwoleńca i oddasz mu ją. Napisano jest na niej, żem wyjechał do Benewentu. — Powiesz Demasowi od siebie, żem to uczynił dziś rano, wezwany pilnym listem przez Petroniusa.

Tu powtórzył z naciskiem:

— Wyjechałem do Benewentu, rozumiesz!

— Wyjechałeś, panie! Rano żegnałem cię przecie przy Porta Capena, i od czasu twego wyjazdu taka ogarnia mnie tęsknota, że, jeśli twa wspaniałomyślność jej nie utuli, zakwilę się na śmierć jak nieszczęsna żona Zethosa*) z żalu po Itylu.

Vinicius, lubo chory i nawykły do giętkości Greka, nie mógł jednak wstrzymać uśmiechu. Rad był przytem, że Chilo w lot go zrozumiał, więc rzekł:

— Zatem dopiszę, by ci łzy obtarto. Daj mi kaganek.

Chilo, uspokojony już zupełnie, wstał i, uczyniwszy kilka kroków w stronę komina, zdjął jeden z palących się na murku kaganków.

Lecz gdy kaptur zesunął się przy tej czynności z jego głowy i światło padło wprost na jego twarz, Glaukus zerwał się z ławy i, zbliżywszy się szybko, stanął przed nim.

— Nie poznajesz mnie, Cephasie? — spytał.

I w głosie jego było coś tak strasznego, że dreszcz przebiegł wszystkich obecnych.

Chilo podniósł kaganek i upuścił go prawie w tej chwili na ziemię, poczem zgiął się we dwoje i począł jęczeć:

— Nie jestem... nie jestem!... litości!

Glaukus zaś zwrócił się w stronę wieczerzających i rzekł:

— Oto jest człowiek, który zaprzedał i zgubił mnie i rodzinę moją!..

Historya jego była znaną i wszystkim chrześcianom i Viniciusowi, który dlatego tylko nie domyślił się, kim był ów Glaukus, że, mdlejąc ustawicznie z bólu przy opatrunku, nazwiska jego nie słyszał. Lecz dla Ursusa krótka ta chwila, w połączeniu ze słowami Glauka, była jakby błyskawicą w ciemności. Rozpoznawszy Chilona, jednym skokiem znalazł się przy nim, chwycił go za ramiona i, wygiąwszy je w tył, zawołał:

— On to namówił mnie, bym zamordował Glauka!

— Litości! jęczał Chilo, oddam wam... Panie! — zawołał, zwracając głowę do Viniciusa — ratuj mnie! tobiem zaufał, wstaw się za mną... Twój list... odniosę. Panie! panie!..

Lecz Vinicius, który najobojętniej ze wszystkich patrzył na to, co zaszło, raz dlatego, że wszystkie sprawy Greka były mu mniej więcej znane, a powtóre, że serce jego nie znało, co to litość, rzekł:

— Zakopcie go w ogrodzie; list poniesie kto inny.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Aedon zamieniona w słowika.

wej znajdzie się za budżetem większość, złożona z Koła polskiego, klubu konserwatywnego, chrześciańsko-socyalnych, południowych Słowian, Rusinów, Morawian, Włochów i kilku dzikich, oraz członków liberalnego centrum.

Tymczasem jednak dochodzi wiadomość, iż w liberalnem centrum zaszły pewne nieporozumienia i że mianowicie przywódcą jego dep. hr. Fr. Coronini ma zamiar złożyć mandat poselski. Krok ten marszałka z Gorycyi pozostawać ma w związku z głosowaniem nad sprawą cylejską. Wiadomem było, iż hr. Coronini, przerywając swój urlop, przybył do Wiednia z zamiarem głosowania w Izbie za pozycyą cylejską. Jako marszałek sejmu, w połowie ze Słoweńców złożonego, uważał on za swój obowiązek głosować za gimnazyum słoweńskiem w Cylei. Tymczasem jednak członkowie jego klubu postanowili głosować przeciw tej pozycyi budżetowej, a uchwałę tę głównie wywołali Włosi. Wobec tego hr. Coronini znalazł się w sprzeczności ze swoją partyą, prosił natychmiast o przedłużenie urlopu i opuścił Wiedeń, nie biorąc udziału w głosowaniu. Zajście to jednak, którego przebieg przedstawiliśmy według informacyj *N. fr. Presse*, miało spowodować hr. Coroniniego do złożenia mandatu. Faktycznie złożenie to dotąd nie nastąpiło i jest tylko pogłoską.

Krąży równocześnie druga, niemniej sensacyjna pogłoska, a o ile nam wiadomo, przytacza ją tylko *Conservative Corresp.*, która bezzasadnych plotek powtarzać niezwykła. Mianowicie donosi ona, iż baron Chlumecky po zamknięciu obecnej sesyi parlamentarnej zamierza usunąć się z życia politycznego. Baron Chlumecky ma obecnie lat 62, do sejmu morawskiego należy od roku 1865, do Izby poselskiej od roku 1870. Od roku 1871 był baron Chlumecky ministrem rolnictwa, a od roku 1875 do 1879 ministrem handlu.

W chwili, kiedy mówi się ciągle o możliwości rozbicia się lewicy i o nieporozumieniach w klubie Coroniniego, dochodzą wiadomości o nawiązanej akcyi zbliżenia się do siebie innych klubów. I tak już w sobotę podaliśmy pismo przewodniczącego klubu kroacko-słoweńskiego Dra Ferjancicza do hr. Hohenwarta, zawiadamiające go, iż klub kroacko-słoweński postanowił z klubem konserwatywnym utrzymać najściślejsze stosunki, wyrażając zarazem nadzieję, iż stosunki polityczne przybiorą taki obrót, który umożliwi trwałe i zwarte postępowanie członków obu klubów w obronie wspólnych im zasad. Na to pismo odpowiedział hr. Hohenwart następującem pismem, wystosowanem do Dra Ferjancicza: „Szanowną odezwę klubu kroacko-słoweńskiego podałem d. 12 b. m. do wiadomości klubu konserwatywnego. Tenże powitał radośnie uchwałę szanownego klubu kroacko słoweńskiego co do nawiązania z klubem konserwatywnym najściślejszych stosunków i ma nadzieję, iż już w najbliższym czasie polityczni przyjaciele rozdzieleni jeszcze na razie na dwa kluby, w interesie reprezentowanych przez siebie krajów skupią się znowu w jednym wielkim związku.“ — Równocześnie donoszą czeskie dzienniki, iż klub morawskich Czechów w Radzie państwa wystosował do klubu młodoczeskiego pismo, w którem komunikuje mu rezolucyę komitetu wykonawczego morawskiej partyi narodowej w sprawie utworzenia jednolitego klubu wszystkich czeskich posłów w Radzie państwa i zarazem wyraża życzenie, aby klub młodoczeski rezolucyę tę roztrząsnął i swoją opinię przesłał klubowi morawskiemu. Pismo to ma być oddane do ocenienia młodoczeskiemu komitetowi wykonawczemu i ewentualnie ma być zwołanem wspólne zgromadzenie mężów zaufania z Czech i Morawy.

Hamburg 13 lipca. Półurzędowy *Hamburg. Correspondent* zaprzecza pogłoskom o bliskiem ustąpieniu kanclerza państwa ks. Hohenlohego i nazywa je wprost komicznemi.

Paryż 13 lipca. Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby przed letniemi feryami. Radykalny deputowany Pourquéry de Boisserin wniósł interpelacyę, zapytującą rząd, co czynić zamierza wobec postanowienia rady orderu legii honorowej, aby skompromitowanych w sprawie panamskiej Fontana i Eiffla nie wykreślać z listy dekorowanych. W mowie, uzasadniającej interpelacyę, cytował Pourquéry wyrok trybunału apelacyjnego i oświadczył, że w całej tej sprawie żal mu tylko starego Lessepsa. Trybunał kasacyjny uwolnił wprawdzie Eiffla z powodu przedawnienia; plamy na honorze nie mogą jednak ulegać przedawnieniu. Wielki kanclerz legii odpowiedział ministrowi sprawiedliwości, że wykreślenie z listy może nastąpić wobec ciężkich wykroczeń przeciwko honorowi. Eiffel zabrał cudze 33 miliony; kara nie dotknęła go jednak. (Socyalista Clovis-Hugues: Nie był deputowanym!). — Masz pan słuszność — mówił Pourquéry — wówczas wszystko zrzucano na parlament. Na niekorzyść parlamentu uważaliśmy wszystkie oskarżenia za prawdziwe. Oszuści, którzy nie byli członkami parlamentu, uszli bezkarnie, a rada legii honorowej nie uznaje nawet oszustw dowiedzionych. (Niektóre ustępy mowy Pourquéry'ego oklaskuje demonstracyjnie b. minister Ricard, który rozpoczął proces panamski). W dalszym ciągu Pourquéry oddaje pochwały obecnemu prezydentowi ministrów, który prowadzi pracowite i uczciwe życie. (Deputowany d'Hugues: „Nie zapędzaj się pan za daleko!“ Okrzyki niezadowolenia. Ribot wzrusza ramionami). Pourquéry kończy mowę, jak następuje: „Zniweczyliśmy religię; jeżeli także zniweczymy honor, pozostanie nam tylko przemoc, aby lud zmusić do uszanowania ustaw. Niech rząd mówi to, co mu serce dyktuje, a wszyscy będziemy jednej myśli.“

Minister sprawiedliwości Trarieux: „Nie mam prawnego środka do unieważniania uchwał rady orderu legii honorowej. Gdyby nie to, nie byłbym czekał na interpelacyę Pourquéry'ego i kazałbym już dawno wykreślić z listy tych niegodnych członków legii. Mój poprzednik w urzędzie, jeżeli się nie mylę, był to p. Dubost (wesołość) — nie mógł także przy najlepszej woli nic uczynić. Ze stanowiska moralnego Eiffel i Fontane nie znajdą tu ani jednego obrońcy. Co czynić? Czy chcecie znieść radę orderu? Decyzya o honorze może być znowu powierzona tylko takim ludziom, którzy się mogą mylić. (Wielki hałas). Proszę mnie dobrze zrozumieć. Mówię, że wszyscy ludzie mogą się mylić.“

Prezydent gabinetu Ribot: Zdaje mi się, że Izba w omawianej sprawie jest prawie jednomyślnie tego samego zdania. (Okrzyki: Nie „prawie“, lecz „zupełnie“. Dep. Jullien: Tylko minister sprawiedliwości nie podziela tego zdania). Ribot przyrzeka, że rozważy sprawę reformy rady orderu i akceptuje porządek dzienny, wyrażający ubolewanie z tego powodu, co zaszło i domagający się reform na przyszłość. Pourquéry: Pańskie oburzenie, to tylko czcze słowa. Mógłeś pan już dawno dać inicyatywę do reformy rady. — Charles Ferry stawia wniosek, aby order legii honorowej nadawać odtąd tylko wojskowym i marynarzom. Wniosek Ferrego został odrzucony. Przyjęto natomiast 438 głosami przeciwko dwom porządek dzienny Pourquéry'ego, wzywający rząd do przedłożenia projektu ustawy, zmierzającego do reformy rady orderu. Ribot wśród zgiełku Izby odczytał następnie dekret, zarządzający zamknięcie sesyi parlamentu.

Petersburg 13 lipca. Posiedzenie Towarzystwa słowiańskiego w obecności deputacyi bułgarskiej otwarto wczoraj mową przewodniczącego, pomocnika oberprokuratora synodu, Sablera, który powitał metropolitę Klemensa i gości bułgarskich następującemi słowy: „Wasze oczy ujrzały nasze serca, przepełnione dla was tą samą miłością, jak i dawniej. Wasz przyjazd świadczy o przebudzeniu się bułgarskiego ducha narodowego, o świadomości tej narodowej idei, której rozwój daje możność drogiemu nam ludowi bułgarskiemu zająć przynależne mu stanowisko wśród pozostałych ludów słowiańskich.“ Metropolita podziękował serdeczną mową, w której wyraził uczucia miłości i zaufania ludu bułgarskiego dla jego oswobodzicieli, następnie przemówił przewodniczący bułgarskiego zgromadzenia narodowego Teodorow. Głowa miasta Ratkow-Rożnow witał deputacyę imieniem miasta.

Nowosti ogłaszają rozmowę swego współpracownika z członkami delegacyi bułgarskiej. Teodorow oświadczył, że deputacya nie tai, że jej obecność w Petersburgu ma na celu przygotować usunięcie istniejącego naprężenia pomiędzy Rosyą a Bułgaryą. Jednak stanowczych zleceń niema żadnych. Jeżeli obwinia się Bułgaryę o niewdzięczność, to w takim razie do przywrócenia przyjaznych stosunków nie potrzeba materyalnego zadośćuczynienia, lecz moralnego. Zadanie deputacyi jest skromne, niemniej jednak jest bardzo trudne. Emigranci, a na ich czele Cankow starali się przekonać Rosyę, że ratunek Bułgaryi wtedy tylko będzie możliwy, gdy władza przejdzie w ich ręce, a wszystkich, którzy odmiennego od nich są zdania, przedstawiali jako wrogów Rosyi. Z tym przesądem musi teraz deputacya walczyć. „Nie chcemy — mówił Teodorow — aby Bułgarya kiedykolwiek zależała znowu od woli człowieka, który życzeń ludu wcale nie uwzględniał; chcemy, aby odtąd zgromadzenie narodowe dyktowało swoją wolę ministrom, a nie na odwrót. W tym punkcie właśnie różnimy się w zdaniu z emigrantami.“ Na uwagę dziennikarza rosyjskiego, że Cankowiści są synonimem rusofilów, odpowiedział Teodorow, że Cankowistów jest daleko mniej, niż rusofilów. Wielu stronników Cankowa odpadło już od niego, między innymi Dr Mołow. Członek deputacyi, Geszow, oświadczył, że uważa ekonomiczne kwestye za grunt właściwy do pojednania z Rosyą. Zdaniem Geszowa, przykro patrzeć, jak Austryacy i Niemcy zalewają bułgarskie targi, Rosyanie tymczasem zakładają bezczynnie ręce. Wszystkie usiłowania Bułgaryi, aby przywrócić regularną komunikacyę parowcową pomiędzy Warną a Odessą, były bezskuteczne. Zachodzi także nagląca potrzeba ułatwienia formalności pocztowych. Ułatwienie i uregulowanie bułgarsko-rosyjskich stosunków handlowych pozwoli przekonać się Rosyi o uległości bułgarskiego ludu. Na zapytanie, czy deputacya upoważnioną jest do przeprowadzenia jakichkolwiek rokowań, odpowiedział Teodorow, że członkowie deputacyi, jako reprezentanci ludu, mogą przemawiać jego imieniem. O księciu Ferdynandzie członkowie deputacyi wyrażali się z jak największą przychylnością. Gdy rozmowa zeszła na kwestyę macedońską, Dr Mołow zaznaczył, że Bułgarya żąda jedynie, aby Porta dotrzymała warunków berlińskiego traktatu. Zdaniem członka deputacyi, Nabotkowa, ruch macedoński ma czysto lokalny charakter. Bułgarowie muszą sympatyzować z usiłowaniami, zmierzającemi do polepszenia politycznej sytuacyi Macedończyków. Z zetknięcia się z wysoko położonemi osobistościami wyniosła deputacya przekonanie, że Bułgarowie mają w Rosyi wielu przyjaciół. „To dodaje nam zachęty — zakończył Teodorow — i pozwala nam przypuszczać, że bliską jest chwila, w której.... Ale nie uprzedzajmy wypadków“.

Pogłoska, jakoby ambasador niemiecki złożył wizytę metropolicie Klemensowi, jest najzupełniej zmyśloną.

Londyn 13 lipca. Do południa znanych było 51 rezultatów wyborczych. Między wybranymi znajduje się 44 unionistów, 4 liberalnych i 3 parnellitów; wszyscy postawieni byli bez kontrkandydatów. O godzinie 5 popołudniu znany był już wynik 84 wyborów. Unionistów wybrano 78, liberalnych 5, parnellitów trzech. Między wybranymi znajdują się członkowie gabinetu Ridley, Hamilton, Gorst, Brodrick i bankier sir S. Lubbock.

Zofia 13 lipca. Ajencya Bałkańska donosi, że władze bułgarskie z całą ścisłością przeprowadzają okólnik ministra spraw wewnętrznych, polecający prefektom ściganie i rozpraszanie pojawiających się band.

Według doniesień, nadeszłych z Küstendil, dwaj oficerowie, którzy porzucili służbę, ażeby przejść przez granicę, powrócili do swoich pułków i prosili o przywrócenie ich do służby. Prośbie tej nie uczyniono zadosyć. Prefekt w Künstendil kazał schwytać około 20 uzbrojonych ludzi, którzy usiłowali przekroczyć granicę turecką, rozbroić ich, wysłać do wnętrza Bułgaryi i postawić pod nadzorem policyjnym.

Prokuratorowie państwa otrzymali polecenie ścigać w drodze sądowej dzienniki, zawierające odezwy powstańcze. Pierwsza *Swoboda* pociągnięta została do odpowiedzialności za ogłaszanie fałszywych i niepokojących wiadomości. Rozszerzane przez organy macedońskiego komitetu doniesienia o utarczkach na większą skalę pomiędzy powstańcami a wojskiem tureckiem nie zostały dotychczas potwierdzone.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby toczyła się dyskusya nad tytułem: „Podatki bezpośrednie“ etatu ministerstwa skarbu. Po przemowach dep. Steinera i Zedwitza, streszczonych w sobotnich depeszach, zabrał głos minister skarbu Dr Böhm-Bawerk, który podnosi, że rewizya katastru gruntowego jest w toku, a następnie omawia szczegółowo reformę podatkową. Temat reformy— przedstawiał minister — nie stoi wprawdzie na porządku dziennym i nie należy do bieżących spraw, któremi obecny gabinet ma się przedewszystkiem zająć. Mniemam jednak, że reforma podatków bezpośrednich nie jest tyle zadaniem pewnego poszczególnego gabinetu, jak raczej zadaniem ministerstwa skarbu *in abstracto*. (Bardzo dobrze!) Jest to rodzaj inwentarza ministerstwa, za czem przemawia już ta okoliczność, że przedłożoną Izbie reformę przygotował minister Dunajewski, wniósł minister Steinbach, a popierał gorliwie minister Plener. Proszę się nie obawiać, abym występował jako panegirysta reformy i zalecał ją w pochwalnych słowach. Nie jest to moją rzeczą. Chciałbym przemawiać tylko jak trzeźwy rachmistrz i prosić, abyście panowie także podczas feryj wzięli do ręki ołówek. Dotyczy to na pierwszem miejscu interesów rolniczych. Proszę panów, obliczcie sami — ja rachunku nie podaję, bo oficyalne cyfry przyjmowane są zawsze z pewnem niedowierzaniem. (Wesołość). Proszę liczyć: Wiele czyni z jednej strony 10 procent opustu podatku gruntowego, wchodzące od pierwszej chwili i 15 procent opustu, jakie prawdopodobnie w krótkim stosunkowo czasie wejdzie w życie, jako skutek reformy podatkowej? A teraz drugi rachunek: Wiele będzie płacić podatku osobisto-dochodowego rolnictwo, które otrzyma ulgę przez opusty. Nie daję wyniku, ale jedno mogę powiedzieć, że suma podatku osobisto-dochodowego od przychodu rolniczego jest wiele mniejsza, niż suma przyznana rolnikom przez opusty w reformie podatkowej. Rachunek wykazuje, że zaniechanie reformy równałoby się dla drobnego rękodzielnika efektywnej stracie. Według cyfr rękodzielnik, poności faktyczny ciężar 15 złr. podatku, po przeprowadzeniu reformy uiszczałby tylko 10 złr. Minister wyłuszcza w końcu, że reforma wciąga w zakres opodatkowania siły ruchomego kapitału, oraz że zawiera początki sanacyi finansów gminnych i krajowych. (Żywe oklaski).

Co do wyrażonego życzenia, aby polepszono byt urzędników podatkowych, zaznaczył minister, że już w ciągu ostatniego roku postanowiono przekształcić 300 posad 11 klasy rangi na 10 klasę, a także stopniowo powiększa rząd liczbę głównych poborców podatkowych 8 klasy. W ogóle rząd pragnie polepszyć byt urzędników państwowych w ten sposób, aby oni z całą chęcią poświęcali się służbie. (Żywe oklaski).

Po przemówieniu końcowem sprawozdawcy Mauthnera uchwaliła Izba tytuł „podatki bezpośrednie,“ dalej bez dyskusyi rozdział „cła,“ poczem kolejno, po krótkiej dyskusyi, rozdziały: „podatki pośrednie,“ „szczególne opłaty od palonych trunków spirytusowych,“ „sól“ i „tytoń.“

Podczas obrad nad rozdziałem sól wniósł dep. Wielowiejski następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby: 1) Technicznej stronie fabrykacyi i opakowania soli bydlęcej poświęcił troskliwszą uwagę, a szczególniej czuwał nad bardziej jednostajnem jej mięszaniem; 2) aby uprościł zawiłą manipulacyę kontroli i zakupna soli bydlęcej; 3) aby utworzył państwowe składy powiatowe w celu wydawania soli rolnikom i gminom; 4) aby uregulował sprzedaż kainitu w Kałuszu według potrzeb nowożytnej komunikacyi i zasad wyrobu sztucznych nawozów, jakoteż zniżył frachty w celu umożliwienia produkcyi kałuskiej zagranicznej konkurencyi.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Sprawozdanie poselskie księcia marszałka.

Tarnów 12 lipca.

(*T. G.*) Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, zdawał w dniu wczorajszym w sali Rady powiatowej sprawę z czynności swoich, jako poseł z mniejszych posiadłości okręgu naszego. Licznie zgromadzeni wyborcy słuchali z natężoną uwagą wyczerpujących wywodów księcia marszałka, który w jednogodzinnej przemowie przedstawił czynności Sejmu krajowego w ostatniem sześcioleciu. Zagajając przemowę swoją usprawiedliwił się ks. marszałek, że zawodowe zajęcia jego, jako kierownika najwyższej naszej władzy autonomicznej, nie pozwalały mu tak często stykać się z wyborcami, jakby był tego pragnął, atoli czynności Wydziału krajowego, na czele którego stoi, wykazują dobitnie, że intencye były jak najlepsze. Książę poseł wskazuje na to, że Wydział krajowy czuwa nad polepszeniem ekonomicznem stanu ludności włościańskiej i stara się przesileniu, w jakiem się rolnictwo nasze znajduje, systematycznie zapobiegać. Wydział krajowy uważa bacznie na podniesienie produkcyi krajowej i dąży ustawicznie do tego, aby usunąć, o ile można, skutki klęsk elementarnych. Dowodem tego liczne zapomogi, udzielane powiatom i gminom, dotkniętym klęskami, ustawiczne starania o tak niezbędne przeprowadzenie regulacyi rzek, o zmniejszenie podatków i prestacyj drogowych. Okólnik, wysłany w dniach ostatnich do wydziałów powiatowych, świadczy wymownie o tem, że Wydział kraj. stara się jak najusilniej uwzględnić najbardziej naglące potrzeby kraju. W tym kierunku Sejm krajowy okazuje nadzwyczaj gorliwą działalność, starając się w ramach budżetu o usunięcie wszelkich niedostatków, a w wypadkach, gdzie jest wymaganą pomoc rządowa, daje dyrektywę delegacyi wiedeńskiej do skutecznego poparcia słusznych żądań u władz centralnych w Wiedniu. Atoli tylko systematycznie, o ile stosunki krajowe i państwowe na to pozwalają, można złemu zaradzić, zatem niecierpliwość, okazywana z różnych stron, a jeszcze sztucznie wywoływane niezadowolenie, z pewnością sprawy nie polepszą, ale akcyę, podjętą w celu sanacyi stosunków krajowych, tylko ubezwładnić mogą.

Książę-marszałek zwraca się z prośbą do wyborców swoich, aby nie dali się powodować ludziom złej woli, ale kierowali się zdrowym rozsądkiem przy zbliżających się wyborach. Agitacya, w niektórych gminach podjęta w tym celu, aby wykluczyć szlachtę i księży od wybieralności, jest niesłuszną, gdyż do polepszenia stanu ekonomicznego kraju i poparcia słusznych żądań w sejmie krajowym potrzeba ludzi światłych, fachowych, znających dokładnie stosunki, którym dobro kraju rzeczywiście na sercu leży. Nie da się zaprzeczyć, że są i posłowie włościańscy — jak np. poseł Kramarczyk i inni — którzy w tym kierunku usilnie działają, ale przy wyborach na leży się tylko kierować dobrą wolą, bezinteresownością i zrozumieniem rzeczy, zatem wykluczanie pewnych warstw ze względów socyalnych nie przysłuży się dobrej sprawie.

W końcu książę poseł dziękował wyborcom za okazane zaufanie, pozostawiając im ocenę swej działalności, skierowanej zawsze ku skutecznej obronie interesów krajowych. Nie chcąc krępować woli wyborców swoich, chętnie książę ustąpi, jeżeli zastępstwo w Sejmie krajowym innym zostanie powierzone rękom; atoli uprasza tylko, aby wybór padł na godnego człowieka, który jedynie dobro kraju ma na względzie.

Mowę księcia marszałka przyjęto przeciągłymi oklaskami, poczem książę rozmawiał z wyborcami, udzielając chętnie każdemu potrzebnej informacyi.

Ponowny wybór księcia-marszałka jest zapewnionym. (*Dz. Polski*).

Sprawy krajowe.

Lwów 14 lipca.

(*Środki ostrożności przeciw klęskom pożarowym*).

(X) W ostatnich dniach zostało miasteczko Gliniany nawiedzone pożarem. Wydział krajowy udzielił pogorzelcom na pierwsze potrzeby bezzwrotny zasiłek w kwocie 500 złr. Obecnie w porze letniej i dniach gorących zachodzi znów uzasadniona obawa, iż klęski pożarowe w naszym kraju, gdzie domy i zabudowania gospodarskie stawiane są przeważnie z materyału nieogniotrwałego, tem bardziej będą się rozszerzać. Wydziały powiatowe powinny obecnie wytężyć całą baczność, aby przepisy ustawy ogniowej, zwłaszcza w gminach wiejskich były jak najściślej przestrzegane.

Już w r. z. zwrócił Wydział krajowy uwagę Wydziałów powiatowych, iż należy przypomnieć wszystkim miastom i miasteczkom, tudzież gminom wiejskim, istniejące przepisy o policyi ogniowej i wezwać naczelników gmin tych miejscowości do ścisłego wykonywania ciążących na nich obowiązków. Wydziały powiatowe wezwano zarazem, ażeby zarządziły we wszystkich miejscowościach swych powiatów rewizye przyborów i rekwizytów ogniowych, i zbadały przez osobnych delegatów, albo też przez osobne wyznaczyć się mające komisye, czy rekwizyty te należycie funkcyonują i w dostatecznej znajdują się ilości, czy nie uległy zepsuciu; następnie, czy wszędzie istnieją pogotowia pożarne i straże nocne, któreby służbę należycie spełniały, oraz czy wszędzie znajduje się dostateczny zapas wody. Wydział krajowy zwrócił zarazem uwagę, iż bardzo byłoby pożądanem wywarcie czy to za pośrednictwem wójtów i naczelników miast, czy przy pomocy nauczycieli ludowych i duchowieństwa z ambon, które w tym wypadku wielką oddać może przysługę — takiego wpływu moralnego na ludność, iżby sama przyszła do przeświadczenia o potrzebie zachowywania całej ostrożności, o niebezpieczeństwie, jakie jej z powodu nieprzestrzegania środków ostrożności zagraża, iżby pamiętała o tem, że wszędzie i zawsze wszystkie klęski pożarowe z małych powstawały przyczyn i że przez zachowanie zwykłej tylko ostrożności może się uchronić przed nieszczęściem.

Ponieważ, mimo wszelkiej ostrożności, klęski pożarów uniknąć się nie da, Wydział krajowy zalecił potrzebę pouczania mieszkańców, zwłaszcza gmin wiejskich, o ważności i znaczeniu asekuracyi i zachęcał ich, ażeby swe mienie we własnym, dobrze zrozumianym interesie ubezpieczali w krajowych Towarzystwach asekuracyjnych.

Organizacya należytej obrony pożarnej po miastach i miasteczkach pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Rada zawiadowcza krajowego związku straży pożarnych w Galicyi przekonała się, że na 300 miast i miasteczek w kraju, około 180 posiada straże pożarne, liczba zaś gmin miejskich, które nie posiadają żadnych przyborów ratunkowych, lub w których przybory te są w bardzo niedostatecznej ilości, dochodzi 200.

KRONIKA.

Kraków 15 lipca.

— **Jubileusz X. kardynała Ledóchowskiego.** Jak się dowiaduje *Polit. Corresp.*, nadał Cesarz Prefektowi Propagandy, X. kardynałowi hr. Ledóchowskiemu z powodu 50-letniego jubileuszu jego kapłaństwa, wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Biuro Wolffa ogłasza następujący telegram z Rzymu: X. kardynał Ledóchowski z powodu złotego jubileuszu kapłaństwa, będzie przyjmował życzenia Kardynałów, którzy stanowią radę Propagandy, jakoteż Prałatów, którzy tworzą t. zw. Kongregacyę uczniów kolegium Propagandy, dalej zagranicznych kolegiów i prokuratorów wszystkich zakonów religijnych, które wysyłają w świat misyonarzy. P. między upominkami, znajduje się złoty medal pamiątkowy, jaki złożą Jego Eminencyi urzędnicy Propagandy, oraz album od uczniów kolegium Propagandy wraz z adresem, zredagowanym w wielu językach.

— **Zapiski osobiste.** Jeneralny inspektor artyleryi fmp. Alfred Kropatschek przybywa dziś po południu pociągiem błyskawicznym do naszego miasta celem dokonania inspekcyi artyleryi. P. inspektor zamieszka w Grand-hotelu i zabawi tu kilka dni. — P. dyrektor ruchu kolei państwowych, radca rządu Kolosvary, powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Deputacya 89 pułku piechoty,** w Przemyślu stacyonowanego, złożona z pułkownika p. Teodora Polivka v. Treuensee, oraz oficerów każdego stopnia, przybyła wczoraj do naszego miasta celem złożenia życzeń i przedstawienia się właścicielowi pułku, którym świeżo zamianowany został komendant korpusu I i jenerał komenderujący w Krakowie JE. fmp. bar. Albori. Na cześć deputacyi dał JE. Albori obiad, w którym uczestniczył także zastępca delegata hr. Edward Starzeński.

— **Z Uniwersytetu.** P. Ferdynand Stankiewicz, rodem ze Złoczowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich, zaś p. Jan Jordan Rozwadowski z Wielkiego Rozwadowa rodem z Babina, otrzymał stopień doktora praw.

Pp. Emil Closmann rodem z Przeworska, Maryan Doskowski rodem z Krakowa, Fraciszek Frischmann rodem z Dynowa, Wojciech Kornicki rodem z Rzeszowa, Józef Kunze rodem z Kęt i Jan Zagórski rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień magistrów farmacyi.

— **W krakowskiej szkole sztuk pięknych** zakończony został w sobotę rok szkolny i otwartą wystawa prac uczniów w salach na I piętrze. Na podstawie uchwały dyrekcyi i grona profesorów przyznane zostały następujące nagrody: na kursie I rysunkowym medal bronzowy otrzymał Łagodziński Artur. Na kursie II rysunkowym Radwański Ryszard medal srebrny. Na kursie III rysunkowym pp. Wachtel Wilhelm, Rychter Tadeusz i Grajnert Edward otrzymali medale bronzowe. Na kursie IV malarskim potwierdzono p. Krzysztofowi Kutewowi z Bułgaryi medal srebrny, już dawniej otrzymany. Na kursie tym medal bronzowy otrzymał p. Protaszewicz Ignacy. Na kursie V potwierdzono i w tym roku p. Bąkowskiemu Janowi medal srebrny, dawniej otrzymany; medal bronzowy otrzymał p. Trusz Jan, wreszcie medal złoty za talent i pracę otrzymał p. Wojciech Weiss.

— **Piękna ofiara.** Na okno do kaplicy św. Aniołów Stróżów w kościele N. P. Maryi w Krakowie złożyła osoba, nie chcąca być wymienioną, 600 złr., na ręce X. kan. Wojciechowskiego. Hojny dar przyszedł w samą porę, gdyż właśnie obecnie rozpoczęto roboty około tego okna, a bodajby zachęcił do naśladowania przykładu; jeżeli kiedy bowiem, to teraz warto pomocną podać rękę gorliwemu zarządowi kościoła, w którym tak wiele czyni się od pewnego czasu około uporządkowania i upiększenia gmachu, a podniesienia wspaniałości nabożeństwa.

— **Z opery.** Wczorajsze przedstawienie *Halki* wypadło bardzo świetnie. Publiczność, przepełniająca teatr, przesadzała się w objawianiu artystom za ich świetną grę pełnego zapału uznania. Wywoływaniom i oklaskom nie było końca. W akcie drugim po duecie Jontka i Halki ofiarowano pani Konarskiej i Myszudze pięć wspaniałych wieńców, a nadto posypał się na scenę istny grad bukietów i kwiatów. Wszyscy inni artyści trzymali się dzielnie, ale na wyszczególnienie zasługuje p. Górski. Chóry i orkiestra wybornie dopomagały do utworzenia pięknej całości.

— **Na przedstawieniu „Halki“** był wczoraj obecnym p. Juliusz Prüwer, kapelmistrz opery wrocławskiej, który pod wrażeniem, jakie odniósł, wyraził nadzieję, że *Halka* dostanie się niezadługo na scenę wrocławską. P. Prüwer zasięgał też potrzebnych do tego informacyj i pozostaje jeszcze dni parę w Krakowie, aby usłyszeć *Flisa* Moniuszki.

— **Z opery.** Repertuar za czas od 17 do 30 bm.: We środę 17 b. m.: *Trubadur*, opera w 5 aktach Verdiego (pierwszy występ pp. Kruszelnickiej z Włoch i Schlaffenberga, pierwszego tenora opery wrocławskiej). We czwartek 18 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla i *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki. W sobotę 20 b .m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdiego. W niedzielę 21 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla i *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki. We wtorek 23 b. m.: *Żydówka*, opera w 5 aktach Halevyego (kolor biletów liliowy). We czwartek 25 b. m.: *Bal maskowy*, opera w 4 aktach Verdiego (kolor biletów różowy). W sobotę 27 b. m.: *Cavalleria rusticana*, opera w 1 akcie Mascagni'ego i *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki (kolor biletów żółty). W niedzielę 28 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda. We wtorek 30 b. m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdi'ego.

Bilety, nabyte już na pojedyncze przedstawienia odnośnych oper, są ważne bez względu na datę, a mianowicie: bilety z datą 23 b. m. są ważne na 25 b. m.; bilety z datą 25 b. m. są ważne na 27 b. m.; bilety z datą 27 b. m. są ważne na 23 b. m.

— **Teatr letni.** Jutro oraz we środę w teatrze letnim w parku Krakowskim danym będzie *Robak sumienia*, obraz z życia ludu tyrolskiego w 3 aktach Anzengrubera w przekładzie Cyryla Danielewskiego, z muzyką T. Koschata, autora ulubionych „piosenek tyrolskich.“ Sztuka ta grywaną jest obecnie z powodzeniem w teatrze „Nowości“ w Warszawie.

— **Zjazd koleżeński.** Koledzy, w Krakowie przebywający, porozumiawszy się z sobą, podają do wiadomości, że zjazd uczniów, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazyum Sobieskiego w Krakowie w r. 1885, odbędzie się dnia 1 września b. r. w Krakowie. Bliższych informacyj zgłaszającym się kolegom udzieli p. S. Kępiński (Kraków, ul. Batorego, 24). *St. Rey, St. Wróblewski, St. Kępiński. K. Stieber.*

— **Kapela korpusów wakacyjnych,** złożona z młodzieży szkół ludowych lwowskich, przybyła wczoraj do Krakowa. Składa się ona z 27 kapelistów i kierownika p. prof. Emila Lewickiego; kapela ta zorganizowaną jest przeważnie z uczniów szkoły św. Anny i uzupełnia się w miarę przybywającego co roku materyału uczniów; opuszczający szkołę uczniowie przestają należeć do składu orkiestry. Ona to przeszłego roku przygrywała na wystawie podczas wspaniałego pochodu dzieci szkolnych, wobec Monarchy. Całe grono kapelistów wybrało się obecnie w podróż po kraju, ażeby zobaczyć cenne nasze pamiątki, a zarazem poznać Tatry. Członkowie kapeli lwowskiej przybrani są w piękne mundurki sokolskie, a należą do niej chłopcy w wieku od 10—14 lat. Przyjęciem i podjęciem kapeli w Krakowie zajął się p. prof. Dr Henryk Jordan i oddział tutejszego Towarzystwa pedagogicznego. Zrana zwiedziła młodzież muzeum XX. Czartoryskich i kościół NP. Maryi, popołudniu zaś wzięła udział w festynie w parku Dra Jordana. Niestety program festynu nie mógł być w całości wykonany, albowiem nie przybył do Krakowa II pułk dzieci Jordana z Nowego Sącza; przyjazd pułku został o cały tydzień opóźniony. Mimo to był park wczoraj nadzwyczaj ożywiony; ćwiczenia dzieci są zawsze o tyle zajmującym przedmiotem, że starczą na wypełnienie programu, wczoraj zaś jeszcze popisywała się kapela lwowska, a przygrywała także tutejsza „Harmonia.“ Licznie zebrana publiczność otaczała estradę, na której młodzież lwowska odegrała utwory Lipińskiego, Schubertha, Rossasa, Mascagniego, Tymolskiego, Müllera, Petersa itd. Publiczność oklaskami dziękowała młodym gościom za pracę i gładkie odegranie utworów muzycznych. Nasza młodzież urządziła wczoraj owacyą p. prof. Drowi Jordanowi z powodu wilii jego imienin, a w manifestacyi tej wzięła także udział młodzież lwowska. Do późnego wieczora bawiła publiczność w parku, przysłuchując się grze orkiestr i zajmując tak zawsze chętnie widzianemi gimnastycznemi ćwiczeniami młodzieży. Kapeliści lwowscy pozostają jeszcze dzisiaj w naszem mieście; jutro udają się w dalszą podróż. Mają być obecnymi w Wadowicach podczas dorocznego zebrania Towarzystwa pedagogicznego, potem zaś jadą do Zakopanego.

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi będzie przyjmował interesentów w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek dnia 16 bm. od g. 11 do 1. Przy tej sposobności będzie też okazywać najużyteczniejsze aparaty mleczarskie.

— **Z fundacyi ś. p. Dyzmy Chromego** są do rozdania na rok szkolny 1895/6 różne stypendya:

Kompetenci o takowe mają wnosić swe (niestemplowane) podania do kancelaryi głównej Dóbr i Interesów hr. Potockich w Krzeszowicach — najdalej do końca sierpnia 1895 roku, załączając dowody: a) że proszący jest synem włościanina lub rzemieślnika, urodzonym w jednej z gmin hrabstwa Tenczyńskiego, albo że ojciec jego jest oficyalistą dóbr hrabstwa Tenczyńskiego, lub że nim był przynajmniej lat 10; b) że jest istotnie wsparcia potrzebujący; c) że uczęszcza jako uczeń publiczny do szkół lub zakładów publicznych w Galicyi albo w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, jakiegobądź zawodu, mianowicie gimnazyum, uniwersytetu, do szkół i zakładów realnych, technicznych, agronomicznych, do zakładu Sztuk pięknych i t. p.; nakoniec d) ma proszący wykazać się świadectwami, że odznacza się

w naukach celującym postępem, tudzież pilnością i obyczajnością.

O te stypendya mogą kompetować i ci, którzy mając za sobą warunki pod a), b) i d) wymienione, ukończywszy nauki w kraju z celującym postępem, nad dalszem wykształceniem się w obranym zawodzie w kraju pracują, albo w tym celu udadzą się za granicę.

— **Przeniesienia.** Pan Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Kazimierza Machniewicza ze Lwowa do Krakowa i Franciszka Dutkowskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, a inżyniera Ludwika Regieca z Krakowa do Tarnobrzega.

— **Złote wesele.** W ubiegłą środę odbyła się w Limanowy niezwykła i wzruszająca uroczystość. Znana i w całej okolicy powszechnie szanowana sędziwa para, Józef i Franciszka z Żelechowskich Marsowie, właściciele Limanowy, obchodzili 50-tą rocznicę swych zaślubin. Obchód rozpoczął się w południe Mszą św., odprawioną w asystencyi licznego duchowieństwa przez X. Kolora, opata Cystersów ze Szczyrzyca, który następnie pobłogosławił jubilatów i w serdecznych słowach przemówił od ołtarza. Z kościoła udali się wszyscy do dworu. Tu jubilaci w otoczeniu najbliższej rodziny, złożonej z sześciu synów (z których jeden Antoni jest zwyczajnym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego) i dwóch zamężnych córek, odbierali powinszowania od zgromadzonych. A więc naprzód przystąpiła liczna gromadka wnuków, z których jeden już doktor praw, dalej deputacye: miejska, kasynowa, Sokoła, straży ogniowej i okolicznych włościan i wreszcie inni goście po kolei. Podniosły nastrój zapanował w tej chwili w całem zgromadzeniu, bo każdego, obojętnego nawet widza, wzruszyć musiał do głębi widok radości i szczęścia, rozlanego na twarzach sędziwej pary, która długi szereg lat wśród niczem niezmąconego szczęścia z sobą przeżyła i umiała wychować dzieci na zacnych i pożytecznych obywateli. I rodzaj podarunków, jakie rodzice i dzieci na pamiątkę dnia tego wzajemnie sobie ofiarowali, był dowodem wielkiego przywiązania i miłości rodzinnej, opartej na niewzruszonych podstawach. Każde bowiem z dzieci otrzymało mały ołtarzyk srebrny z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i z odpowiednim napisem, dzieci zaś ofiarowały rodzicom wieniec srebrny z wyrytemi na liściach imionami. Następnie odbył się obiad na 150 nakryć, podczas którego wśród licznych toastów wręczono jubilatowi dyplom na honorowego obywatela miasta Limanowy, dyplom na honorowego członka miejscowego kasyna i piękny kosz srebrny, dar gminy izraelickiej, oraz odczytano przeszło 100 telegramów, a pomiędzy nimi telegram z błogosławieństwem od JE. X. biskupa Łobosa. Dzień ten zakończono balem, po którym pewna część gości rozjechała się, pozostali zaś jeszcze przez dwa następne dni byli serdecznie podejmowani przez zacną rodzinę państwa Marsów wesołej i serdecznej zabawy.

— **Z Rudawy** piszą nam dnia 13 b. m.: Wczoraj przed godziną 10 wieczór nadciągnęła od południowego zachodu burza z ulewą, grzmotami i błyskawicami. Oprócz mnóstwa połamanych drzew w sadach i powyrywanych prawie z korzeniami nad rzeką, burza zniszczyła za szkołą figurę św. Jana i zerwała dach z budynku kapitulnego, w środku wsi stojącego, w którym mieściła się dawniej karczma. Dach ten przeniósł huragan przez gościniec i rozniósł go między zabudowaniami wiejskiemi. Szczęściem, że budynek ten był tylko do 1 bm. zamieszkały, bo walący się ogromny komin byłby mógł pozabijać mieszkańców. Jakie spustoszenia sprawiła burza w okolicy, doniosę. Ziemiopłody u nas nie ucierpiały.

— **Z pod Zakliczyna** piszą nam: Dnia 12 b. m. poniosła nasza okolica wielką klęskę w plonach przez gradobicie. Chmura nadciągnęła o godz. 12 w południe od zachodu, grad wielkości jaja kurzego wyrządził ogromne szkody w polach, a mianowicie w miejscowościach Wesołów-Zakliczyn, w Kończyskach, w Faściszowy, w Słony, w Lusławicach górnych i dolnych. Pożądaną jest pomoc.

— **Zatonięcie poczty.** W dniu 7 b. m. wskutek ulewnych deszczów wezbrał znacznie potok Sanoczek. Nieszczęście chciało, że właśnie w tej chwili przewieść wypadało pocztę z Nowotańca do Bukowska. W braku mostu puszczono się wpław, silny prąd wody porwał skrzynię z listami i przesyłkami i uniósł ją gdzieś daleko, pomimo bowiem najskrzętniejszych poszukiwań straty odszukać nie zdołano. Dyrekcya poczt i telegrafów zawiadamiając o tem strony interesowane, pragnie przyspieszyć postępowanie reklamacyjne i spowodować wysłanie duplikatów listów, przekazów itd.

— **Wycieczka do Poznania** dla zwiedzenia tamtejszej wystawy wyjeżdża ze Lwowa d. 20 b. m. Wycieczka, jak piszą dzienniki lwowskie, będzie bardzo liczna. W Poznaniu odbyło się onegdaj zebranie obywateli w sprawie przyjęcia wycieczki lwowskiej. Na zgromadzeniu uchwalono projekt przyjęcia. Powitania na dworcu nie będzie, tylko kwatermistrz wskaże gościom kwatery, do których się oni rozjadą. Uroczyste powitanie nastąpi w niedzielę w południe w sali hotelu Victoria, poczem odbędzie się tamże obiad wspólny. Po południu nastąpi zwiedzanie wystawy, wieczorem przedstawienie teatralne lub koncert. W poniedziałek po Mszy św. w kościele farnym zwiedzać będą goście osobliwości miasta w trzech grupach pod kierunkiem trzech kierowników, a mianowicie pp. Bernarda Chrzanowskiego, K. Puffkego i Dra Rabskiego. W muzeum udzielać będzie objaśnień Dr Erzepki. Technicy oddzielną stanowić będą grupę. We wtorek nastąpi wyjazd do Gniezna i Kruszwicy, gdzie się potworzyły osobne komitety dla przyjęcia gości.

— **Pani Helena Modrzejewska** daje we wtorek ostatnie przedstawienie we Lwowie. Znakomita artystka udaje się ze Lwowa na krótki wypoczynek do Księstwa Poznańskiego do rodziny męża, a następnie wyjeżdża na dłuży czas do Ameryki, gdzie już w sierpniu rozpoczyna swoje występy.

— **Gimnazyum ruskie w Przemyślu.** Cesarz postanowieniem z d. 12 maja br. zezwolił, aby w Przemyślu przez odłączenie istniejących przy tamtejszem państwowem gimnazyum klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim utworzone zostało z początkiem roku szkolnego 1895/6 samoistne gimnazyum państwowe z językiem wykładowym ruskim.

— **Dodatki sustentacyjne dla urzędników.** *Wiener Ztg* ogłasza, iż na podstawie cesarskich postanowień z 15 marca 1895 i z dnia 28 czerwca 1895 wypłacane będą urzędnikom państwowym czterech najniższych klas rangi, o ile niepobierają oni dodatków z tytułu czasu służby, dodatki sustentacyjne w kwotach: 60 zł. dla urzędników XI klasy rangi, 80 zł. dla X klasy rangi, 100 zł. dla IX i VIII kl. rangi. Dodatki te nie będą wliczane do pensyi. Wypłata ich następować będzie w kwartalnych ratach: w dniu 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października z góry. Ponieważ przyzwolenie na te dodatki działa wstecz od 1 stycznia 1895, przeto na podstawie konstytucyjnego upoważnienia, udzielonego ustawą z dnia 28 stycznia 1895 roku, mają być na razie zlikwidowane kwoty tych dodatków, przypadające za pierwsze dwa kwartały b. r. — Dalsze raty będą zlikwidowane po konstytucyą przepisanem zatwierdzeniu potrzebnych kredytów, a mianowicie rata, przypadająca za kwartał trzeci b. r. niezwłocznie późniejsze zaś raty kwartalnie począwszy od 1 października b. r.

— **JE. margr. Bacquehem,** były minister spraw wewnętrznych, który bawi obecnie w Oknie w gościnie u p. Władysława Fedorowicza, uległ przykremu wypadkowi. Podczas przejażdżki wierzchem w okolicy Okna, spadł margr. Bacquehem z konia, przyczem początkowo zdawało się, że złamał sobie prawą rękę. Sprowadzeni jednak niezwłocznie z Grzymałowa lekarze, mianowicie Dr Sereth i lekarz powiatowy Dr Lachowicz orzekli, że ręka nie jest złamana, ale tylko stłuczona. Jak lekarze zapewniają, margr. Bacquehem po kilku już dniach będzie zupełnie zdrowym.

— **Album Ojcowa.** Z woli śp. Ludwika hr. Krasińskiego powstał w Ojcowie, jako miejscu od przyrody tak hojnie uposażonem, zakład hydropatyczny „Goplana," urządzony według najnowszych zasad nauki lekarskiej i techniki i zaopatrzony we wszystko, czego potrzeba do leczenia i wygody chorych. Obecnie wydała administracya dóbr ojcowskich „Album Ojcowa," mieszczące w sobie prócz dokładnej informacyi dla osób udających się do tego miejsca, 16 widoków najpiękniejszych punktów tej nowej stacyi leczniczej. Niezwykła staranność wydania i piękność rycin powinny stanowić miłą pamiątkę tak dla turystów zwiedzających ten uroczy zakątek Królestwa Polskiego, jak i dla chorych, szukających w niem pomocy na swe dolegliwości, tudzież zdrowych, potrzebujących wytchnienia po pracy.

— **Przeniesienie zwłok.** Jak donosi *Gazeta Kielecka*, dnia 11 b. m. w Młodzowach pod Pińczowem odbyło się pochowanie zwłok zmarłej w marcu w Krakowie śp. Pauliny Wielopolskiej, małżonki b. naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem, hr. Aleksandra Wielopolskiego. Egzekwiom żałobnym przewodniczył JE. X. biskup Kuliński, który udał się do Młodzaw w towarzystwie X. kanonika Taylora i X. kapelana Obuchowicza.

— **JE. X. arcybiskup Popiel,** jak donoszą dzienniki warszawskie, przez kilka dni chorował obłożnie, od soboty jednak stan zdrowia Jego Ekscelencyi znacznie się poprawił tak, że zupełna rekonwalescencya jest bliska.

— **Z trybunału państwa.** Z Wiednia piszą nam d. 14 bm.: Dnia 12 bm. odbyła się przed Trybunałem państwa pod przewodnictwem prezydenta JE. Ungera rozprawa w sprawie pozwu Antoniego Gettlicha, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie przeciw Wydziałowi krajowemu o wypłatę 600 złr. zaległej pensyi za czas od 1 stycznia 1876 i o wymiar pensyi na przyszłość w kwocie 1500 zł. z funduszu szkolnego krajowego.

Pozew Antoniego Gettlicha, imieniem którego stanął prof. Dr Rosenblatt z Krakowa opierał się na tem, że Antoni Gettlich został dekretem Rady szkolnej z 20 września 1874 na podstawie konkursu zamianowany prowizorycznym dyrektorem wymienionej szkoły, która wtedy była jeszcze nieetatową, z roczną płacą 1500 złr. Przy sposobności reorganizacyi tej szkoły na etatową na podstawie ustaw krajowych z 2 maja 1873 r., nastąpiło w r. 1876 zamianowanie p. Gettlicha rzeczywistym dyrektorem tej szkoły, przyczem wymierzono mu płacę w kwocie 900 złr., dodatek za dyrekcyę w kwocie 200 złr i na pomieszkanie 400 złr., razem 1500 złr. — P. Gettlich posadę tę na tej podstawie przyjął, po upływie kilku lat jednak podał do Sejmu i do Rady szkolnej o podwyższenie mu płacy samej (bez dodatku za dyrekcyę i na pomieszkanie) do 1500 złr., opierając się na tem, że pierwotna płaca prowizorycznej posady wynosiła 1500 złr., dodatek za dyrekcyę i należytość za pomieszkanie liczy się osobno i nie stanowi części płacy, tak że wprawdzie w całości tę samą kwotę co za czasów prowizorycznej swej posady otrzymał, płaca zaś sama zmniejszona została o 600 złr. Ponieważ Sejm i Rada szkolna prośby tej nie uwzględniły i tylko w drodze łaski wymierzyły mu osobisty dodatek 200 złr., przeto p. Gettlich wytoczył o zapłatę tej różnicy 600 złr. za poprzednie lata od r. 1876 i o zapłatę na przyszłość płacy samej 1500 złr. pozew przeciw Wydziałowi krajowemu jako zawiadowcy funduszu szkolnego przed Trybunałem państwa.

Zastępca Wydziału krajowego p. Dr Edmund Kornfeld w Wiedniu, podniósł na rozprawie przedewszystkiem formalny zarzut, że Wydział krajowy zawiaduje wprawdzie funduszem szkolnym krajowym, że jednak dyspozycya nad tym funduszem należy do Rady szkolnej krajowej i że zatem Wydział krajowy formalnie nie może być pozwany o zapłacenie płacy, co do której tylko Radzie szkolnej przysługuje dyspozycya, że jednak i bez względu na to pretensya p. Gettlicha i merytorycznie jest nieuzasadnioną, gdyż prowizoryczna nominacya na dyrektora szkoły nieetatowej i pobierana na tej prowizorycznej posadzie płaca 1500 złr. nie daje p. Gettlichowi pretensyi, aby przy nominacyi na rzeczywistego dyrektora nowo utworzonej szkoły etatowej, otrzymał inną płacę, jak tylko taką, która w myśl ust. z d. 2 maja 1873 roku została dla dyrektora takiej szkoły etatowej systemizowaną. Wobec tego, że p. Gettlich na tej rzeczywistej posadzie otrzymał płacę odpowiadającą art. 11 powyższej ustawy i ponieważ zresztą po bory jego w całości nie zostały uszczuplone, przeto pretensya jego o zapłatę dalszych 600 złr. okazuje się nieuzasadnioną.

Trybunał państwa po przeprowadzonej ustnej rozprawie ogłosił wyrok, w którym odrzucił pozew p. Gettlicha w myśl powyższych wywodów i orzekł, że pretensya p. Gettlicha jest merytorycznie nieuzasadnioną.

— **Mascagni** o produkcyjności librecistów włoskich. W piśmie, które założył w Carignoli, zamieścił twórca *Rycerskości* dowcipny artykuł o nadprodukcyi libret operowych we Włoszech. Według *maestra*, niemniej niż 1400 libret pisze się tam corocznie, z których jemu samemu przysyłają 200; nie licząc już niemieckich, które wrzuca do kosza, albowiem nie zna „języka Teutonów." Każdy — pisze Mascagni — jest zresztą w stanie napisać libretto. W mojem zbiorze znajdują się prace urzędników kolejowych, pisarzy gminnych, oficerów wojska lądowego i marynarki, malarzy, cyklistów; nawet szewca i handlarza nierogacizny.... Niekiedy jakiś znakomity nieznajomy czuje potrzebę poprzedzenia swego libretta długą rozprawą, w której rozwodzi się nad przyczynami, jakie go skłoniły do stworzenia nieśmiertelnego dzieła. Inny robi bohaterem libretta.... eunucha i dodaje uwagę: „baryton!" Trzeci stworzył dzieło pełne wspaniałych niespodzianek, w którem w ostatniej scenie dopisuje: „W tej chwili noc jaśnieje olśniewającym blaskiem, gwiazdy świecą i błyszczą, a gdy wszyscy spoglądają ku niebu, jedna z gwiazd nagle powiększa się coraz bardziej, a w środku jej ukazują się wyraźnie słowa: „Wesołych świąt!" Inny obszerny tekst operowy zatytułowany jest: „Jedność włoska," a występują tam: Italia — sopran, Wiktor Emanuel — tenor, Garibaldi — baryton, Pius IX — bas, nadto Mazzini, Cavour i t. d. — W najwyższym stopniu aktualnem wszakże jest dzieło zajmujące się czynami... Franciszka Crispiego i to z punktu widzenia Cavallotti'ego. Mascagni nie chce nawet napomknąć, jak źle obchodzi się autor z prezesem ministrów i wymienia tylko scenę, w której Crispi, w towarzystwie swego wiernego faktotum i zarządzającego domem Achilesa Landiego, zamaskowany, bierze udział w uciechach karnawałowych na Piazza Navona, ale zostaje poznany i wygwizdany.

— **Nekrologia.** Konstanty Niedzielski artysta dramatyczny i dekorator teatru miejskiego zmarł wczoraj nagle, przeżywszy lat 35. Zmarły pracował od dłuższego szeregu lat w teatrze krakowskim; w ostatnich latach starego teatru wszystkie nowe dekoracye były pędzla śp. Niedzielskiego. Jako aktor, zmarły zwrócił na siebie niedawno temu uwagę dobrze zagraną rólką Forysica w *Mężu z grzeczności*. Wśród towarzyszy pracy i kolegów cieszył się ś. p. powszechną i serdeczną sympatyą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 16 b. m.: *Lunatyczka*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Bellini'ego.

We czwartek 18 b. m.: *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki i *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla.

— Dnia 14 lipca dość pogodnie, wietrzno; termometr od +12·5 doszedł do +22·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 15 lipca stan jego był 739·3 mm., termometru +15·4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek d. 16 lipca: Najśw. Maryi Panny Szkapl.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs literacki „Czasu."

Dziś upływa termin ogłoszonego przez Redakcyę *Czasu* konkursu na napisanie noweli oryginalnej, odpowiedniej do felietonu *Czasu*. Do południa dnia dzisiejszego, nadeszło utworów konkursowych 52.

W ostatnich dniach doszły nas wszakże ze świata literackiego usilne życzenia, aby termin konkursu przedłużyć. Wobec tych życzeń — niemniej ze względu na to, że jak się dowiadujemy w niektórych dzielnicach kraju wiadomość o konkursie, z powodów od nas niezależnych bardzo późno się rozeszła, Redakcya *Czasu* postanowiła termin rzeczonego konkursu odroczyć do dnia 30 września b. r. Reszta warunków pozostaje niezmienioną.

Nowelle winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora.

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę 300 złr., za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający 100 złr. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie, a nadto prawo wydania wszystkich w *Czasie* wydrukowanych nowel z tego konkursu, bez dodatkowego wynagrodzenia autorów w osobnej odbitce, w jednym nakładzie. Wydanie to może być także odstąpione której z firm księgarskich.

Nadesłane dotąd na konkurs prace zatrzymujemy aż do rozstrzygnięcia konkursu, co nastąpi w połowie października.

Przegląd powszechny w zeszycie lipcowym zamieszcza na czele nader pouczający artykuł X. Maryana Morawskiego pt. „Manifest nauki ateistycznej." Jest to dosadna i fachowa krytyka bezbożnego wyznania wiary jednego z koryfeuszów nauki francuskiej Berthelota, sekretarza wieczystego Akademii Umiejętności, zamieszczonego w *Revue de Paris* pt. „Nauka i moralność," a mającego być odpowiedzią na piękny i głośny artykuł Brunetière'a w *Revue des deux mondes*, zatytułowany „Po wizycie watykańskiej." — Piękną i ciekawą jest rozprawa X. Dra Bilczewskiego, znakomitego znawcy archeologii chrześcijańskiej o „Dorobku naukowym Rossiego." — Dalej podniesiemy zajmujący artykuł p. A. Lasockiego w sprawie tak bardzo aktualnej jak „Walka przeciw socyalizmowi w Niemczech," omawiający całą chrześcijańsko-społeczną akcyę, rozwiniętą dla zrównoważenia groźnej agitacyi przewrotowej. Wreszcie spotykamy dalszy ciąg wyjątków „Z listów sybirskiego misyonarza," dokończenie „Listów z podróży przez Chiny i Mongolię" księcia Pawła Sapiehy, oraz zwykłe rubryki: Przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Dzieje Polski ilustrowane. Napisał Dr A. Sokołowski, z współudziałem Adolfa Inlendera; z ilustracyami Jana Matejki, Walerego Eliasza, Juliusza Kossaka i innych artystów polskich. Wiedeń 1895. Nakładem Maurycego Perlesa. Zeszyt I.

— Bericht über die vom k. k. Ackerbauministerium einberufene Expertise betreffend die landwirthschaftliche Verwerthung der Wiener-Abfallwässer. 1893—1894. Wien 1895. Nakładem Ministeryum rolnictwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lipca. (Z Izby deputowanych). Deput. Scheicher domaga się zniesienia stempla dziennikarskiego. Odnośny ubytek w dochodach mógłby być pokryty przez upaństwowienie ogłoszeń. Mowca użala się na wysokie należytości od przeniesienia tytułu własności przy nieruchomościach.

Deput. Piniński wykazuje niedostateczność ulg należytościowych, uzyskanych w roku 1890 przy przenoszeniu tytułu własności dóbr włościańskich. Ulgi powinny być zniesione, jeżeli dobra włościańskie przechodzą w ręce spekulantów. (Oklaski). Mowca przypomina odnośne przyrzeczenie ministra skarbu Plenera i spodziewa się, że obecny minister to przyrzeczenie spełni. (Oklaski na ławach polskich).

Po przemówieniu końcowem referenta Gniewosza uchwalono rozdziały 17 i 18.

Następnie obradowano nad rozdziałem 19 o loteryi.

Dep. Roser cieszy się, że dochody z loteryi z $8\frac{1}{4}$ milionów w roku 1885 spadły na $5\frac{3}{10}$ milionów. Z 25.170 przestępstw w roku 1885, wywołanych było przez loteryę 1708. Mowca stawia po raz trzydziesty z rzędu znaną rezolucyę w sprawie zniesienia loteryi. (Żywe oklaski).

Dep. Schlesinger zgadza się z wywodami Rosera i zaleca loteryę klasową w miejsce małej loteryi.

Dep. Purkhard przemawia za projektem, rozwiniętym w broszurze Maurycego Altera w sprawie umorzenia rolniczych długów hipotecznych przez spłaty premiowe związkowego instytutu oszczędności przy równoczesnem zniesieniu małej loteryi. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Rozdział „loterya" uchwalono. Uchwaleniem rozdziałów: „myto", „mennica", „drukarnia dworska i państwowa" załatwiono cały preliminarz ministerstwa skarbu.

Przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa handlu.

Luttenberg 15 lipca. Słoweński związek uchwalił rezolucyę, wyrażającą zaufanie słoweńskim deputowanym za ich zachowanie się w sprawie cylejskiej i pochwalającą ich wystąpienie z Sejmu krajowego. Rezolucya wyraża przekonanie, że posłowie słoweńscy mogą tylko wtedy napowrót wstąpić do Sejmu, jeżeli otrzymają zupełne rękojmie co do uwzględnienia cywilizacyjnych potrzeb styryjskich Słoweńców. W końcu oświadcza się rezolucya za utworzeniem jedynego klubu słoweńskich deputowanych.

Ischl 15 lipca. Cesarz przyjmował wczoraj Slatina baszę na jednogodzinnej audyencyi.

Sulden 15 lipca. W górach grupy Ortlerskiej spadło wczoraj w przepaść towarzystwo angielskie, złożone z 5 osób, które wybrało się na wycieczkę bez przewodnika. Dwie panie pokaleczone są ciężko; trzy inne osoby odniosły lekkie rany.

Buda-Peszt 15 lipca. Według autentycznych wiadomości, subskrypcya na regulacyę koryta Dunaju w Żelaznej bramie została zamknięta natychmiast po otwarciu, ponieważ tutaj, w Wiedniu i w Tryeście, tudzież w zagranicznych miejscach subskrypcyjnych subskrybowano odrazu powyżej kwoty pożyczki.

Rzym 15 lipca. W gminie Cave pod Rzymem zapadła się ziemia na znacznej przestrzeni. Mieszkańcy opuścili domy.

Rzym 15 lipca. Wczoraj po południu odbyła się w obecności 50 stowarzyszeń, syndyka i przedstawicieli władz uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik na cześć oswobodzenia Rzymu w roku 1870. Syndyk wypowiedział patryotyczną mowę, przyjętą hucznemi oklaskami.

Rzym 15 lipca. W fabryce prochu pod Tivoli zaszła wczoraj eksplozya, której ofiarą padło 13 osób.

Paryż 15 lipca. Wczoraj z powodu narodowego święta ulice miasta były bardzo ożywione. Przed posągiem miasta Strasburga odbyły się zwykłe manifestacye patryotycznych stowarzyszeń. Porządek nie został nigdzie zakłócony.

Paryż 15 lipca. Wczoraj po południu odbyły się świetne obchody we wszystkich dzielnicach miasta. Prezydent Faure był obecny po południu na przeglądzie wojska w Longchamps. Podczas przyjazdu do Longchamps i podczas powrotu ztamtąd ludność witała prezydenta głośnymi okrzykami. Wypadku żadnego nie było.

Paryż 15 lipca. Ajencya Havasa otrzymała z Aten wiadomość, że bawiący tam Macedończycy, greckiego pochodzenia, podnieceni bułgarskiemi agitacyami, usiłują zorganizować w Macedonii grecki ruch narodowy.

Londyn 15 lipca. Do północy w sobotę wybrano 91 unionistów, 7 liberalnych i 4 Parnelitów. Unioniści zyskali 7 mandatów, liberalni 1. Balfour został wybrany w Manchester-East. W Manchester-South unionista markiz of Lorne pokonał dotychczasowego liberalnego deputowanego sir Roswe. W Derby unioniści Drage i Bemrose zwyciężyli liberalnych kandydatów sir W. Harcourta i sir T. Roe.

Portsmouth 15 lipca. Lord-mayor i municypalność miasta Portsmouth wydali onegdaj bankiet na cześć księcia Genuy i włoskich oficerów. Lord-mayor wzniósł podczas bankietu toast na cześć włoskiej królewskiej rodziny i księcia Genuy, przyczem podnosząc wielkość i potęgę Włoch, wyraził nadzieję, że przyjaźń pomiędzy Anglią i Włochami, która jest gwarancyą zaszczytnego pokoju, będzie zawsze trwała. Na toast odpowiedział książę Genuy, dziękując za przyjęcie i wyrażając życzenie, aby przyjaźń pomiędzy Włochami i Anglią niczem niezamącona wiecznie trwała.

Petersburg 15 lipca. Deputacya bułgarska była onegdaj zaproszona przez hr. Goleniszczewa-Kutuzowa do jego willi pod miastem, gdzie byli zgromadzeni liczni goście, między innymi pułkownik Sabler. Metropolita Klemens będzie we wtorek na obiedzie u oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa. We środę jedzie deputacya do Peterhofu, a we czwartek burmistrz Petersburga wydaje obiad na jej cześć.

Zofia 15 lipca. Ajencya bałkańska donosi: Banda, zostająca pod dowództwem Mikołaja Stojanowa, idąca z Filipopolu, została rozbrojona i rozpędzona. Aresztowano Stojanowa i wiele innych indywiduów uzbrojonych w karabiny systemu Mannlichera. Przypuszczają, że broń ta pochodzi od Stambułowa, który w czasie, gdy był ministrem, sprowadził znaczną liczbę tych karabinów z fabryki w Steyer.

Zofia 15 lipca. Umarł tu Petko Sławejkow, uczestnik wojny o oswobodzenie Bułgaryi. Stoiłow złożył rodzinie zmarłego kondolencyę. Pogrzeb Sławejkowa odbędzie się kosztem państwa.

Nowy-Jork 15 lipca. Przez Chewyhill w Stanie New-Jersey i Woodhaven na Longisland przeszedł straszny cyklon. Czterech ludzi zginęło, czterdziestu jest rannych; sto budynków runęło.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1895 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*7 25 rano	Pospieszny 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	„ 3 „	†6·6 rano
2·31 popoł.	„ 2 „	2·34 popoł.
†*5·38 rano	Osobowy 3 „	*10·10 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·20 popoł.	„ 3 „	†9·37 przp.
†6·10 wiecz.	„ 3 „	†*5·3 pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
6·31 rano	Pospieszny 3 klasy	9·35 wiecz.
2·40 popoł.	„ 2 „	2·24 popoł.
9·15 wiecz.	„ 3 „	7.— rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·45 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
*8·— rano	„ 3 „	*7.42 wiecz.
8 37 rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	*(tylko od 25 czerwca do 15 września do Chabówki, Rabki i Mszany dolnej).	
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·35 wiecz.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
8 37 rano	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
12·20 pop.	„ 3 „	11'10 przp.
8·10 wiecz.	„ 3 „	6·45 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·48 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8 45 rano	„ 3 „	6·36 rano
7·10 wiecz.	„ 3 „	4·42 pop.
2·48 popoł.	„ 3 „	11·50 przp.

Kurs krakowski.

Kraków 15 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 15	Anglobank	175 —
Renta austryac. srebrna „	101 35	Union	356 —
Renta austryac. 4% złota . . .	123 80	Bankverein	166 50
Renta austryac. 4% koronowa	101 55	Akcye Länderbank.	282 75
Akcye ban. austr.-w.	1079	„ kol. Kar. Lud.	223 50
„ kredytowe .	4(4 50	„ „ lwowsko-czerniow.	325 —
Londyn	121 30	„ „ południ. .	— —
Napoleony	9 64	Elbethal	— —
Dukaty	5 70	Nordbahn	—
Marki	59 $37\frac{1}{2}$	Staatsbahn	434 75
4% Renta węg. kor.	100 10	Alpin	94 80
4% „ „ złota	123 90	Akcye tytoniowe .	287 —
Losy prem. węg. . .	158 —	Ruble	129 75
Losy tureckie . . .	81 50		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 15 lipca.

Banknoty austr. . .	168 60	$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	69 80
Krótki Wiedeń . .	168 45	Renta włoska . . .	89 75
Banknoty ros. . . .	219 20	Akc. austr. kred. .	250 60
Krótka Warszawa .	218 80	Ultimo Ruble . . .	219 25

Uspobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(1613)

Za duszę ś. p.

Ildefonsa Kosiłowskiego

odprawi się

Msza święta

w kaplicy OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej l. 8,

we środę dnia 17go lipca b. r. o godz. 10 zrana.

Kleryk z W. Ks. Poznań. poszukuje na sierpień i wrzesień (także rychlej) miejsca jako korepetytor, towarzysz podróży itp. Oferty przyjmuje pod **X. X.** Administracya „Czasu.“ (1622-1-3)

Posadę sekretarza

przyjmie mężczyzna młody, światowiec, **u arystokraty.** — Listy uprasza adresować: **„Martini“ poste rest. Lwów.** (1626-1-4)

Morele największe, najpiękniejsze, wybrane, 5 kilowy koszyk franco złr. 1·80 za zaliczką wysyła **M. Silberbusch w Zaleszczykach.** (1623 1 2)

Rzepak holenderski

w kraju aklimatyzowany, po 13 złr. za 100 kilogr. wraz z workiem loco stacya Sądowa Wisznia, poleca **Zarząd dóbr Putiatycze, p. Sądowa Wisznia.** (1625-1-4)

Do wydzierżawienia

zaraz w Przeworsku, koło dworca kolejowego, naprzeciwko cukrowni, nowo wybudowany **hotel** ze sklepem, restauracyą, pokojami gościnnemi, stajniami i całem wewnętrznem urządzeniem. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje **Dyrekcya Ordynacyi w Przeworsku, do 25 lipca b. r.** (1614 1 3)

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż mój **nowo wybudowany** z komfortem urządzony w Wadowicach

HOTEL

pod Sobieskim, w bardzo pięknem położeniu, w bliskości **kolei i rynku** głównego położony, o 12 widnych i eleganckich pokojach, poświęcił d. 4 b. m. tutejszy Przewiel. X. Proboszcz. Sale widne, pokoje do śniadań, oraz handel korzenny i delikatesów **w stare** i doborowe wina zaopatrzony i dużą salę jadalną poleca właściciel handlu i hotelu (1618-1 3)

J. Kowalczewski w Wadowicach.

Krajow. wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się w bieżącym roku dnia 10go września, początek kursu 23go września. Kurs w Dublanach jest trzyletnim, opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem, oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub w wyższej realnej szkole; ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka dowodząca, ze kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości, świadectwo moralności za czas od wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia, potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z szkolną opłatą i umundurowaniem wynosi rocznie 655 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. (1610-1-3)

Uczniowie III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendya w kwocie od 100—300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. Stypendya mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszem. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej **do 9 września** podania należycie udokumentowane, na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

Poszukuje się konia

do powozu, 16 miary, spokojnego, ujeżdżonego, maści gniadej lub ciemnej.— Bliższa wiadomość: ul. Franciszkańska Nr. 3. (1611-2 3)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem KRIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie** pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ⅞ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324 23)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.** (1243-20 30)

Dr. Mączka

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 31, naprzeciw kamienicy „pod 3 dzwonami“ — ordynuje w chorobach wewnętrznych od 9—10 i od 2—4 godz. — zaś dla ubogich od godz. 8—9 bezpłatnie. (1559-2-10)

HOTEL VICTORIA

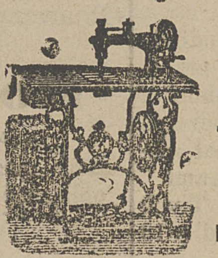
we Lwowie, ul. Hetmańska.

Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż.** **Restauracya** w tymże hotelu we własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Poleca się łaskawym względom (263-47-100)

J. Voise, właśc. hotelu i restauracyi.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 38-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Zakład stolarski

pod firmą

Braci Ligęzów w Krakowie,

ul. św. Marka L. 31,

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres stolarstwa wchodzące, jak: kościelne, meblowe, fabryczne i ramy różnego rodzaju, po cenach bardzo przystępnych. Obecnie rozszerzony i w doborowy materyał zaopatrzony nasz zakład, jest w możności każde zamówienie w oznaczonym czasie jak najtaniej wykonać. (1594-4 5)

Bracia Ligęzowie.

Wychowawczynie

egzaminow. nauczycielki, znakomite w językach i muzyce, najlepsze siły dla fachu nauczycielsk. i wychowawczego (z północn. Niemiec, Angielki, Paryżanki, tudzież towarzyszki, bony Fröblowskie, bony, panny pokojowe, poleca (446-10-10)

Mrs Emily Reisner's

I. Wiener Gouvernanten-Institut, **Wien, I, Seilerstätte 19.**



B. dobry lep na muchy

w puszkach po 1 kilo 1 złr. 50 ct., w puszkach po ½ kilo 80 ct. **Łapki na muchy** po 60 ct., 6 sztuk 3 złr., 12 sztuk 5 złr. 50 ct. za gotówkę lub za zaliczką należytości wysyła (1466-4-)

H. Schön's Sohn,

Sloupnitz bei Leitomischl (Böhmen).

Agenten

zum Verkaufe von **gesetzlich gestatteten Losen** gegen Ratenzahlungen laut Gesetzartikel XXXI. v. J. 1883 werden unter sehr günstigen Bedingungen engagirt. (1583-2-3)

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co., Budapest.

Woda księżniczek

Augusta Renarda w Paryżu.

Ta słynnie znana woda do mycia przywraca cerze swą młodocianą świeżość, czyni twarz, szyję i ręce lśniąco białe, miękkie i delikatne, działa ochładzająco i odświeżająco jak żaden inny środek, usuwa wszełkie wyrzuty skórne, piegi i fałdy i zachowuje płeć i deelikatną cerę do późnej starości.

Flaszka z opisem użycia 84 cnt. w. a.

Mydło księżniczek.

To z powodu swej łagodności nawet na najdelikatniejszą skórę bardzo dobrze działające mydło, kosztuje z opisem użycia 35 cnt. w. a.

Prawdziwe do nabycia jedynie u **Wiktora Redyka,** aptekarza w **Krakowie.** (1360-3 10)

Instytut Winterberg

w WIEDNIU, Währing, zakłady parkowe.

Wielki pensyonat dla dziewcząt, urządzony z komfortem. Piękne sale naukowe, sypialnie i sale konwersacyjne. Wspaniały ogród i t. d. Zdrowe położenie. Świadectwa ważne w państwie. Właścicielka pani Marya Winterberg z Koblencyi nad Renem. (1584-1-3)

KAROL KNORECK I SPÓŁKA

Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów **w Krakowie, ul. Floryańska L. 23,**

poleca nowo urządzone

pokoje do śniadań

oraz wyśmienitą

kuchnię i piwo pilzneńskie

Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO. (1526-7-10)

Świeże owoce i jarzyny zawsze na składzie.

DONIESIENIE.

Liebig's Extract of Meat Company, Limited, w Londynie, podaje niniejszem — powołując się na swe poprzednie ogłoszenie — do wiadomości, że obecnie rozpoczęła sprzedaż swego (1567 2 2)

Peptonu mięsnego.

Pepton mięsny Towarzystwa Liebiga, pierwszorzędny dyetetyczny środek odżywczy i wzmacniający dla cierpiących na żołądek, wyrabia się wedle metody prof. Dra Kemmericha pod ciągłą kontrolą **pp. prof. Dra M. v. Pettenkofera i prof. Dra Karola v. Voit** w Monachium.

Do nabycia w puszkach po 100 i 200 gramów.

Jedyna, niezawodna (1303-12-)

Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak: szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chemicznych**

Jana Michnika

magistra farmacyi **w Bochni.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy **w Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; **w Baranowie** H. Kijas; **w Bochni** A. Weiss; **w Brzesku** W. Janoszek; **w Dąbrowie** W. Heinz; **w Dobczycach** X. Mikucki; **w Kaśczudze** H. Tokarzewski; **w Niepołomicach** M. Reichenberg; **w Rawie ruskiej** Groblewski; **w Skawinie** S. Mroczkowski; **w Sokalu** H. Wohl; **w Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler, **w Warężu** K. Wojda; **w Zaliścikach** K. Tarczyński; **w Żywcu** W. Graff.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI z jodkiem żelaza niezmiennym BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 . / ½ flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 . }

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 . / ½ flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 . }

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.** (1571-3-4)

Tanie, dobre i eleganckie

UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE

kupuje się tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie,

ulica Grodzka L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-49-105)

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka

Farb facyatowych

p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120

we własnym domu.

Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, kolei, Towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, bardzo wielu Towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowniczych i budowniczych, tudzież właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (827-12)

Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

Wina Siedmiogrodzkie

górne, naturalne i najszlachetniejsze!

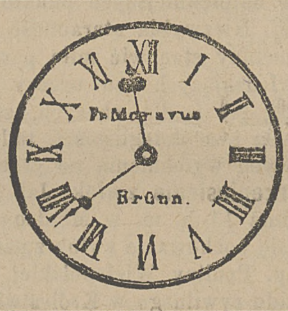
SZAMPAN SIEDMIOGRODZKI I ŚLIWOWICĘ

dostarcza firma

JOSEF B. TEUTSCH, Schässburg w Siedmiogrodzie,

GŁÓWNY ZASTĘPCA DLA GALICYI I BUKOWINY (1498 2-13)

W. Zachariasiewicz we Lwowie, ul. Akademicka L. 3.



Zegary wieżowe,

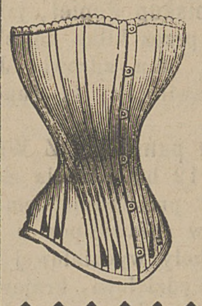
tudzież zegary dla szkół, ratuszów, fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej, niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1103-10 12)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,

Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.

Seul établissement en cette branche, ayant obtenu la médaille d'or à l'Exposition de Paris.



Maison de Corsets en tous genres.

Madame M. WEISS (de Paris) à Vienne,

Neuer Markt 8.

Pour les commandes par correspondance on est prié d'envoyer les mesures **prises sur la robe,** en centimètres **sans rien diminuer:** 1) le tour de la poitrine et du dos en passant sous les bras — 2) le tour de la taille — 3) le tour des hanches — 4) longueur du dessous de bras jusqu' à la taille.

Le prix des corsets est à commencer de fl. ö. W. 10.

Les expéditions par la poste se font contre remboursement ou par paiement direct en avance. (16-18-)

Na lokacyę kapitałów

POLECA SIĘ

4% Listy zastawne

(kurs urzędowy 99·25)

ORAZ

4% z premią 5% Obligacye komunalne

(kurs urzędowy 100·25)

Peszteńskiego węgierskiego Banku komercyalnego

założonego 1841 r.

Kapitał akcyjny złr. 12,500.000.

Fundusz rezerwowy złr. 7,300.000.

Listy zastawne losują się *al pari*, zaś 4% Obligacye komunalne **po 105 za nom. złr. 100.**

Kupony oraz wylosowane Listy zastawne i Obligacye realizują wszystkie Banki i znaczniejsze Domy bankowe Monarchii.

Powyższe papiery wartościowe sprzedaje po kursie dziennym i szczegółowej informacyi udziela:

August Raczyński,

Dom bankowy w Krakowie,

Rynek gł. L. 42, linia A-B. (1502-5-6)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —

b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(451 21 52)

Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

neuester, verbesserter Constructionen. Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien,** { I. Wallfischgasse 14 / I. Schwarzenbergstrasse 6. } Kataloge gratis und franco. (622-14 26)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*